Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ankieta w sprawie literatury polskiej.

Paryż, w styczniu.

Kierownik Agencyi Polskiej w Paryżu p. Kazimierz Woźnicki rozpoczął w lipcu zeszłego roku wysoce pożyteczne wydawnictwo miesięcznika p. t. „Wiadomości Francuskie" („Nouvelles Françaises"), mającego na celu informować w sposób wyczerpujący i dokładny prasę tudzież czytelników polskich o ruchu literatury i umysłowości francuskiej. W ostatnich trzech numerach tego świetnie prowadzonego pisma znajduje się nader ciekawy szereg odpowiedzi wybitnych pisarzy i publicystów francuskich na zapytanie, co myślą o znanych im utworach literatury polskiej i wogóle o naszym dorobku umysłowym. Odpowiedzi te, otrzymane bezpośrednio na konkretnie sformułowane pytanie, pozwalają łatwiej się zoryentować w opinii, jaką Francya posiada o nas, niż szczegółowe, a coraz liczniejsze w ostatnich czasach dzieła francuzów o Polsce i polakach. Pozwolę sobie przeto podzielić się z czytelnikami „Dziennika Kijowskiego" z najbardziej charakterystycznemi odpowiedziami naszych nadsekwańskich przyjaciół.

Margrabina Guy de Bois Hébert, pisująca jako Marie-Anne de Bovet, autorka „Confesion d'une Fille de trente ans", „Cracovie" L'Heritier", obecnie, jak się dowiaduję, zajęta tłómaczeniem „Chłopów" Reymonta, przez czas dłuższy mieszkała w Galicyi, zna przeto język nasz i nasz kraj. Pisze ona:

„Przytaczanie nazwisk rozszerzyłoby niepomiernie rozmiary mojej odpowiedzi. Streszczając się, powiem, że literatura polska trochę gardzi wszystkiem, co sztuczne, co stanowi realizm, nawet nie realizm brzydoty, lecz realizm prawdy. Nie znaczy to, aby nie była sztuką, owszem, sztuką jest sama prostota. Lecz nie znajdujemy w literaturze polskiej właściwej nam precyzyi konstrukcyjnej, dbałości o wykończenie, pogoni za jasnem wyrażeniem myśli przewodniej. Jest też mniej literacka, lecz bardziej blizka życia, bo życie samo nie jest ani precyzyjne, ani kunsztowne, ani jak kryształ jasne. Dostrzegamy następnie wielką miłość ku przyrodzie i znakomite jej odczucie... Wreszcie literatura polska przemawia do duszy i wzrusza nieskończenie swojem subtelnem odźwierciadleniem swej ogólnoludzkiej istoty".

Członek Akademii francuskiej, dyrektor „Comedie Française" Jules Claretie, w kilku słowach podkreśla właściwy jego zdaniem literaturze polskiej idealizm.

„Kocham w was i my wszyscy kochamy ten niezwyciężony idealizm, który od Mickiewicza do współczesnej poezyi polskiej jak wasz Orzeł Biały unosi się ponad literaturą innych narodów. I właśnie dzięki temu idealizmowi żyje, żyć będzie literatura polska, jak żyje wasz naród polski".

Subtelny znawca literatur europejskich i znany tłómacz p. Teodor de Wyzewa dłużej się zastanawia nad piśmiennictwem naszem:

„We wszystkich literaturach znajdujemy dwa rodzaje pisarzy. Pierwsi z nich zasługują na nazwę narodowych, drudzy — europejskich lub międzynarodowych. Narodowi pisarze do głębi przejęci duchem swego narodu. Dla narodu i przez naród pracować tylko mogą. Utwory ich, naturalnie, z trudnością dostają się poza granice ich kraju, tak że niemal wyłącznie reprezentują literaturę ojczystą na obczyźnie tylko luźnie z krajem związani pisarze „europejscy". Lecz ci znów gorzko muszą pokutować zazwyczaj za łatwo zdobytą popularność w Europie: nie posiadają oni bowiem takiej miłości rodaków i uznania, jakie są udziałem pisarzy narodowych. Przytem dzieła ich nigdy nie są w stanie dorównać w piękności artystycznej dziełom natchnionym przez spuściznę intelektualną i moralną długich pokoleń, łączącym w bardziej trwałą i jednolitą treść żywotną narodowe pierwiastki sztuki. Długoletnie doświadczenie przekonało mnie, że literatura narodu tem jest bogatsza i piękniejsza, im większą jej trudność sprawia wydostać się poza granice kraju.

...Rozumiem doskonale niemożliwość i bezpłodność starań polskich, wytężających swe siły, by sprawić, aby publiczność francuska zrozumiała i pokochała geniusz tak potężnych wieszczów, jak Mickiewicz lub Słowacki. Ci cudowni ludzie wcielili w całej pełni duszę Polski—tak, że serce cudzoziemca nie jest w stanie w zupełności odczuć wszystkich ich emocyi, myśli, a także harmonijnego niezrównanego języka. Ci tylko odczuwają rozkosz najwyższą, czytając dzieła tych wieszczów, którzy krew tych wieszczów mają w żyłach, którzy z jednego z nimi źródła pili sny, cierpienia i miłość Ojczyzny. Taki jest los wieszczów narodowych wszystkich krajów—lecz między tymi wieszczami—polscy wieszcze najdoskonalsze i najwyższe zajmują miejsce. Dan im był bowiem niezrównany przywilej zebrać i w pieśni swej skrysztalić wielowiekowe łzy całego narodu, narodu—resztę ludzkości przerastającego swoją żywą, tytaniczną zdolnością zwalczania bólu i niedoli.

Ale polacy nie powinni ustawać w zwiastowaniu światu, jak są szczęśliwi, iż posiadają takich wieszczów jak Mickiewicz i Słowacki. Co się zaś dotyczy poetów doby współczesnej, sądzę, że powinno dla polaków wystarczyć samo poznanie i podziwianie ich. Nie warto wysilać się na to, aby odkryć oczom cudzoziemca talenty, których ten nie oceni i nie będzie mógł ocenić, nie będąc zdolny do emocyi, które są skarbem narodowym duszy polskiej.

A jednak, przyznać muszę, że żadna inna literatura nie posiada takiego zastępu pisarzy, których zaliczam do drugiego rzędu, to jest pisarzy międzynarodowych. Lotnością umysłu, finezyą wykonania nikt nie dorówna współczesnemu pisarzowi polskiemu, pragnącemu ucieleśnić cudzoziemskie ideały literackie. Mógłbym wymienić dwa dziesiątki młodych pisarzy polskich, których dzieła, byleby były starannie przetłomaczone, zyskają we Francyi nie mniejsze powodzenie, niż je miały w kraju. Lecz publiczność francuska nie powinna wyobrażać sobie, że zdoła dostać się do wnętrza i zmierzyć serce Polski. Prawdziwe tajemnice tego serca pozostaną dla niej nazawsze zamknięte i nieśmiertelny naród Mickiewicza i Słowackiego będzie rodził dla siebie tylko spadkobierców tych wieszczów, a spadkobiercy ci śladem owych wieszczów, jako oni, zdołają jedni zakląć w słowo tęsknotę, radości i odcienie uczuć zbyt głębokich, by mogły znaleźć oddźwięk na obczyźnie".

Głos p. Wyzewy podałem niemal w całości. Nie weźmie mi chyba tego za złe cierpliwy czytelnik; chociażby ze względu na tak piękne a tak miłe i dla serc naszych przyjazne słowa autora.

Inny nasz przyjaciel, stały referent spraw polskich w czasopiśmie „Les Marches de l'Est" p. Leon Bernardin pisze:

„W połowie XIX wieku literatury polska i francuska nieraz się stykały ze sobą i nieraz łączyły. Nasi wielcy poeci śpiewali sławę i niedolę Polski, a Mickiewicz i Słowacki udzielali nam porywów swojej płomiennej wyobraźni.

Ale zapanowało długie, zbyt długie milczenie i panowie de Vogüé zaleli nas literaturą rosyjską. Trzeba było świetnego rozgłosu Sienkiewicza, by przywrócić we Francyi literaturze polskiej przynależne jej pierwsze miejsce w rzędzie literatur słowiańskich. Tak, istnieje wciąż wielka literatura polska, ognistsza i mężniejsza, subtelniejsza i bardziej cywilizowana, a przytem mniej beznadziejna i nihilistyczna, niż modna dziś u nas literatura rosyjska. Jest ona jednocześnie pełna miłości dla tradycyi i młodzieńczego ognia".

Członek akademii Goncourt'ów znakomity powieściopisarz Paweł Margueritte krótszą daje odpowiedź:

„Wielbię szczerze literaturę polską za to życie, które w niej wre, za ognistą jej młodzieńczość i za zdolność do uogólniań. Z radością powitam wszystko, co się przyczyni do zbliżenia się Polski z Francyą".

Były profesor literatury francuskiej we Fryburgu członek redakcyi „Revue des Deux Mondes" p. Victor Giraud uskarża się na nieznajomość polskiego języka:

„Wszyscy francuzi (a jest ich dzisiaj niemało), którzy, podobnie jak ja, nauczyli się kochać Polskę i polaków, z radością witają wszystko, co się przyczynia do zbliżenia Polski z Francyą.

Ale, jeżeli szczerze kocham Polskę, przyznam się, że nader słabo znam jej literaturę. Gdybym ją nawet jednak znał całą równie dobrze, jak znam Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i Sienkiewicza, bałbym się wydawać jaki sąd o niej, nie znając, niestety, języka polskiego. Znać zaś literaturę, by módz o niej sąd krytyczny wygłosić—to znaczy poznać ją po jej języku macierzyńskim, bo tłómaczenia, bodaj najpiękniejsze, są tylko „ponętnemi zwodzicielkami". Widzę, odczuwam — że tak powiem—istnienie w Polsce cudownej literatury narodowej, najpiękniejszej może w rzędzie literatur współczesnych, i ubolewam szczerze, że my, francuzi — nie znamy jej tak, jakbyśmy byli znać powinni. Jakem często żałował, że literatura polska nie znalazła pomiędzy nami takiej miary propagatora, jakiego znalazła literatura rosyjska w osobie Melchiora de Vogüé. Wytworzenie bezpośredniego kontaktu pomiędzy nami a literaturą polską—byłoby cudownem zadaniem dla młodego, utalentowanego pisarza polskiego.

Byłoby też dziedziną niewyzyskaną a wdzięczną, wielokrotnie też zachęcałem znajomych pisarzy polskich do tej pracy. Oby moje zachęty wydały pożądane plony!"

Znakomity powieściopisarz i historyk André Lichtenberger jak i poprzednicy nie widzi się w stanie wygłosić skutkiem słabej znajomości literatury polskiej bardziej pełnego sądu o niej. Pisze on tylko:

„Przyznam się ze wstydem, że wiadomości moje, dotyczące literatury polskiej, nie są wyczerpujące. Aby być szczerym, powiem tylko, że imponuje mi ona swojem bogactwem, różnorodnością i swoim duchem szczerze narodowym. W szczególności podkreślę mój zachwyt, jaki odczuwam, czytając dzieła Sienkiewicza. Gdyby mi kazano wybierać, mimo wszechświatowego rozgłosu i wartości artystycznej „Quo Vadis", oddałbym bez wahania palmę pierwszeństwa „Trylogii" Sienkiewicza. Dzieło to jest dla mnie najwspanialszym eposem narodowym, na jaki żaden inny współczesny pisarz europejski nie mógłby się zdobyć. Jest ono przytem najwybitniejszem zjawiskiem literackiem ostatnich lat pięćdziesięciu".

Ostatnia w szeregu, odpowiedzi ogłoszonych przez „Wiadomości" (a w tece redakcyjnej spoczywa jeszcze wiele innych nie mniej ciekawych i dla nas ważnych), wyszła z pod pióra redaktora „Revue" p. Jean Finot:

„Warunki, w jakich się rozwija współczesna literatura polska, sprawiają, że jest ona nietylko przedmiotem uwielbienia, lecz i podziwu dla każdego myślącego człowieka. Pokazuje nam ona, do czego jest zdolny naród, ożywiony szczerą wolą żyć własnem życiem. Polska jest przeto pouczającym przykładem dla wszystkich nieszczęśliwych narodów, ją powinny one naśladować i od niej się uczyć zwalczać niedolę nadzieją.

Ale ta literatura, poza środowiskiem społecznem rozważana, wydaje się również zasłu-

gującą na jedno z pierwszych miejsc we współczesnym ruchu umysłowym. Znamienną jest rzeczą, że w dziedzinach, w których nie istnieje niezwalczona wprost trudność, jaką przedstawia język słowiański, geniusz polski, mogąc swobodnie się objawiać, wywołuje podziw cywilizowanego świata. W ten sposób polscy malarze, rzeźbiarze, wirtuozi, śpiewacy i kompozytorowie z łatwością dochodzą do szczytów sławy.

Takie same laury przypadłyby w udziale i literatom Polski, jej powieściopisarzom i poetom, gdyby język, którego używają, nie był niedostępny dla szerszych warstw Zachodniej Europy. Bo pisarze polscy stanowią grono równie liczne jak oryginalne. I jeżeli wszystkie prądy nowoczesnej literatury mają w Polsce swych świetnych przedstawicieli, posiadają one coś więcej, coś, czego niepodobna znaleźć w piśmiennictwie innych krajów, bo tem „czemś" jest świadomość narodowa i uczucie pełne wdzięku i mocy, niewypowiedzianego smutku nad teraźniejszą metodą i ognistej wiary w przyszłość.

Nieliczne utwory, nienajszczęśliwiej wybrane i nieszczególnie przetłómaczone, wzbudzają w nas jednak nieprzepartą chęć pogrążenia się w ocean uczuć męskich i subtelnych zarazem; ocean godny narodu, który przez swe tytaniczne cierpienia wyrobił w sobie czarodziejskie moce żywotne. Bo cierpienie uszlachetnia i wyolbrzymia nietylko jednostki, [illegible] i narody całe.

Niepodobna się nie czuć [illegible] na myśl, że tyle skarbów moralnych i [illegible]nych spoczywa w ukryciu trudnego do [illegible]nia języka i że cała ludzkość korzystać z tych skarbów nie może.

Literaturę francuską odświeżyło poznanie dzieł Ibsena. Zetknięcie się z tak wysubtelnioną duszą Polski współczesnej wywarłoby wpływ wspaniały na ewolucyę umysłowości francuskiej...

Zbliżenie się francusko - polskie byłoby bardziej trwałe od wszelkich kombinacyi politycznych. Opierałoby się ono z jednej strony na zachwycie, na jaki bezwarunkowo zasługuje współczesna dusza polska, z drugiej na odnowionej miłości plemiennej, której tyle dowodów oddawna dała Polska naszej francuskiej ojczyźnie".

Redakcya „Wiadomości" zapowiada dalszy ciąg odpowiedzi na tak zajmującą ankietę. W miarę też ich ukazywania się, postaram się niemi z czytelnikami „Dziennika Kijowskiego" podzielić.

M. T.

Nowe książki.

— Album Fr. Chopina, poświęcone Maryi Wodzińskiej, po raz pierwszy z autografu Chopina wydała Kornelia Parnasowa. Lipsk. Breitkopf et Haertel.

Do zbioru pamiątek po Chopinie przybył nowy przyczynek. Wszechświatowa firma Breitkopfa i Haertla z prawdziwym pietyzmem wydała „Album", którego powstanie pani Parnasowa w ten sposób w przedmowie objaśnia.

Podczas pobytu Chopina i pp. Wodzińskich w Maryenbadzie w r. 1836, Marya Wodzinska wręczyła mu niezapisany zeszycik powyższy w formie albumu, prosząc, aby jej na zadatek swoich uczuć wpisał coś do tego pamiętnika. Chopin kajecik z sobą zabrał i dopiero w Paryżu począł go pieśniami swemi wypełniać. Przedewszystkiem wpisał tam „Lente con esspressione", listek albumowy z roku 1830 w formie nokturnu, ongi dla siostry swej skomponowany, a następnie cały szereg pieśni innych, jak „Życzenie", „Poseł", „Gdzie lubi", „Hulanka", „Piosnka litewska", „Wojak", „Precz mi z oczu" i „Czary". Ostatnia z pieśni — „Czary" — ukazuje się w druku po raz pierwszy.

Wydawczyni p. Parnasowa dała w „Albumie" historyę romansu Chopina z M. Wodzińską, prostując utarty a błędny szczegół, jakoby jej ojciec zabronił córce wyjść za Chopina. Skłaniał on istotnie córkę do zerwania z Chopinem, lecz bynajmniej nie przez dumę rodową, lecz ze względu na wątłe zdrowie Chopina. Ona zaś, młodziutka i mało stanowcza, dała się łatwo przekonać.

Album wydane jest jako wierna podobizna oryginału. Jest to kajet nutowy, oprawiony w safian koloru ciemno-wiśniowego, ze złotymi wyciskami na brzegach i narożnikach po obu stronach tekturki, z napisem złoconym na środku: Maria. Wydawczyni zestawiła waryanty zamieszczonych w tekście pieśni dla wykazania różnic z tekstem innych wydań.

— „Ignacy Paderewski" p. St. Rossowskiego i H. Opieńskiego. Zarys charakterystyczny. Nakładem księgarni Zienkiewicza i Arcińskiego. 1911. Str. 81.

W książce powyższej St. Rossowski scharakteryzował Paderewskiego jako człowieka artystę i obywatela; Opieński — jako twórcę i odtwórcę. Rossowski, malując duszę artysty, pisze — że Paderewski zrozumiał, iż — „umiłowanej ojczyźnie nie dość jest poświęcić kwiaty sztuki, ani dźwięki rozśpiewanej duszy, że to nie uwalnia od duchowej współpracy obywatelskiej z narodem, który tak mozolnie, tak boleśnie dorabia się lepszej przyszłości"; I Opieński po charakterystyce Paderewskiego, jako muzyka, składa mu głęboki hołd, jako polakowi, który życiem swem stwierdza zasadę, wpisaną własnoręcznie do jednego z paryskich albumów: „La patrie avent tout, l'art ensuite".

— „Józef Haydn", napisał d-r Zdzisław Jachimecki. Kraków. 1910...

Książka d-ra Jachimeckiego o Haydnie, należy do najlepszych popularnych monografii muzycznych, jakie ukazały się u nas w ostatnich czasach. Jest to praca dokładnie informująca czytelnika o twórczości wiedeńskiego klasyka. Język piękny, styl barwny. Książka czyta się łatwo i przyjemnie.

Pod zarzutem szpiegostwa.

„S[illegible] [illegible]" donosi:

„Jeszcze w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]no na Wołyniu dwóch słuchaczów [illegible] wyższej szkoły [illegible] Stanisława Skowrona i Kazimierza Dąbrowskiego [illegible] z zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i 4 [illegible], a słuchacze ci siedzą w więzieniu w Żytomierzu i niema nadziei uwolnienia ich. Sprawa ta, która dziwnym zbiegiem okoliczności teraz dopiero wyszła na światło dzienne, przedstawia się następująco:

Słuchacze wyższej szkoły leśnej we Lwowie obowiązani są między drugim a trzecim rokiem studyów odbyć w czasie wakacyi sześciotygodniową praktykę przy większem gospodarstwie leśnem. W ciągu praktyki obowiązani są przesyłać co tygodnia wykaz czynności do dyrekcyi zakładu, a przy zgłoszeniu się na trzeci rok nauki przedłożyć dziennik czynności za cały czas praktyki i sprawozdanie ogólne, obejmujące pogląd na gospodarstwo leśne rewiru, w którym odbywała się praktyka, wraz z mapą przeglądową, służącą do lepszego zrozumienia sprawozdania.

Po skończonym roku szkolnym 1909/10 dyrekcya szkoły wysłała na praktykę wakacyjną słuchaczów Stan. Skowrona, poddanego austryackiego i Kaz. Dąbrowskiego, poddanego rosyjskiego na Wołyń do dóbr Połonne wł. hr. Karwickich. Zadaniem kandydatów tych było, pod kierunkiem ukończonego słuch. szk. leś. Czesława Zarzyckiego, tudzież nadleśniczego dóbr Połonne p. Łękawskiego, poddanego austryackiego, zebrać daty potrzebne do ułożenia planu gospodarstwa leśnego, t. j. porobić zdjęcia granic lasu, dróg, linii, drzewostanów i t. d.

Słuchacze ci, stosownie do obowiązujących przepisów, wysyłali regularnie co tygodnia raporty ze swych czynności do dyrekcyi szkoły.

W październiku r. z. po rozpoczęciu się roku szkolnego rozeszła się pogłoska, że słuchaczy tych i nadleśniczego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i osadzono w więzieniu w Żytomierzu. Wkrótce nadeszło z kilku wiarogodnych źródeł potwierdzenie tej wieści, z dodatkiem, jakoby słuchacze byli narzędziem Dyrekcyi szkoły, która pod pozorem praktyki wysyła młodych ludzi do Królestwa i Rosyi dla zbierania dat służących celom strategicznym.

Dyrekcya szkoły leśnej doniosła o całem zajściu wydziałowi krajowemu i namiestnictwu celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków. Namiestnictwo miało zrobić przedłożenie do ministerstwa spraw zagranicznych, oprócz tego członek wydziału krajowego d-r Pilat podczas swej bytności w Wiedniu interweniował u ministra hr. Aehrenthala i b. min. Dulęby, starania jednak te nie odniosły widocznie żadnego skutku, bo wymienieni słuchacze pozostają nadal w więzieniu.

W sprawie tej zasięgaliśmy informacyi w Dyrekcyi szkoły leśnej. Owóż d-r Małaczyński potwierdził tę pogłoskę, zapewniając, że ze swej strony uczynił wszystko, aby sprawę przyśpieszyć, wobec Wiednia jednak jest on bezradny. Oprócz wspomnianych dwóch słuchaczy aresztowano również trzeciego Jackowskiego, temu jednakże udało się umknąć podczas eskortowania. Nadto pozostaje w więzieniu w Żytomierzu zarządca lasów Połonne, Łękawski, także poddany austryacki.

Przyczyna aresztowania, jak nas informują, tkwi w tem, że Łękawski żył źle z żandarmeryą rosyjską, a nawet jednemu z wyższych oficerów żandarmeryi odebrał strzelbę w lesie. To też żandarmi czekali tylko na sposobność, aby się zemścić. I zemścili się. Właściciel dóbr Połonne, hr. Karwicki, miał robić starania w Petersburgu i w tym celu lwowska szkoła leśna dostarczyła mu odpisów wszystkich raportów, nadsyłanych przez aresztowanych. Odpisy te uwierzytelniono w konsulacie rosyjskim i odesłano na ręce żony Łękawskiego. Komendant żandarmeryi rosyjskiej, bojąc się zdyskredytowania, potrafił jednak wyłudzić te dokumenty od p. Łękawskiej i zniszczyć. Obecnie dyrekcya przygotowuje nowe.

A tymczasem aresztowani w Żytomierzu otrzymali już akt oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Austryi a w akcie tym znajduje się również zarzut, że w lwowskiej wyższej szkole leśnej istnieje zorganizowane biuro szpiegowskie, skąd wysyła się słuchaczy na zwiady.

Oto pokrótce przebieg tej smutnej sprawy. Niewiadomo tylko, dlaczego władza szkolna i wydział krajowy w Galicyi trzymał tę sprawę w tajemnicy, dlaczego nie starały się poruszyć tej sprawy w parlamencie. Dopiero obecnie zwrócono się do posła d-ra Tomaszewskiego z prośbą o wniesienie interpelacyi. A trzeba dodać, że obaj słuchacze Skowron i Dąbrowski są to ludzie biedni, utrzymujący się z lekcyi, że utrata roku szkolnego będzie dla nich ruiną. Nadto Skowron, chłopak chorowity, podupadł w więzieniu tak na zdrowiu, że zagraża mu poważne niebezpieczeństwo. Spodziewać się należy, że interwencya posła Tomaszewskiego odniesie jaki skutek, że uda się może wydobyć z kazamaty poddanych austryackich Łękawskiego i Skowrona, bo co do Dąbrowskiego, mają zachodzić poważne trudności ze względów wojskowych.

Nowy skład Rady Państwa.

Na zasadzie art. 9 ustawy Rady Państwa został Najwyżej mianowany następujący skład Rady Państwa na r. 1911: hr. Pahlen, gen. Roop, Mansurow, Rehrberg, Czichaczow, Kułomzin, hr. Tatiszczew, Siemionow-Tian-Szanskij, Zinowjew (1), Gałkin-Wrasskij, Goremykin, Jermołow, Szaniszin, Saburow (1), hr. Witte, Szrejber, ks. Dołgorukow, Pietrow (1), Arsenjew (1), Grodekow, bar. Fredericks, Saburow (2). Gołubiew, Tagancow, Aleksiejew, Freze, Gonczarow, Pantielejew, von Wahl, Bałaszow, hr. Szeremietjew, Czerewanskij, Szipow (1), Szewicz, Sabler, Dikow, Durnowo (2), Suchotin, Zinowjew (2), Masłow, Unterberger, Dubasow, Taniejew, Meller-Zakomielskij, Birilew, Płatonow, Palicyn, Rediger, Seliwanow, Akimow, bar. von Hoiningen-Hühne, von Kaufman, Koni, bar. Korf, Szmeman, Szwarc, Szafhausen-Szenberg-ek-Szaufus, Obolenskij (1), hr. Tohl, Turau, Bułygin, Stürmer, ks. Kurakin, ks. Łazarow, bar. Budberg, ks. Obolenskij (2), ks. Wasilczikow, Szirinskij-Szichmatow, Trepow (2), Zinowjew (3), Stołypin, Kriwoszein, Ikskul von-Hildenbandt (2), Szlippe, Dimitrjew, Romanow, Stiszinskij, Charitonow, Szczerbaczew, Miasojedow-Iwanow, Kobylinskij, Manuchin, Arsenjew (2), Ruchłow, Zwieriew, Dejtrich, ks. von Lieven, Chwostow, Szipow (2), Łukjanow, Miasojedow, Nikolskij, Bechtiejew, Szczegłowitow, Gerje, Pichno, Izwolskij (2).

Z życzeń noworocznych.

Redakcye pism „Birżewyja Wiedomosti" i „Utro Rossii" zwróciły się do kilkudziesięciu wybitniejszych osobistości ze świata polityków, literatów, artystów i działaczy społecznych z ankietą, czego w dniu Nowego Roku życzą Rosyi.

Z ankiety tej wyjmujemy ciekawsze życzenia.

Bolesław Prus. „Istotą patryotyzmu jest miłość do swoich, do blizkich językowo i terytoryalnie; źródłem nacyonalizmu — nienawiść do ludzi wyznających inną religię, mówiących innym językiem. Zadaniem patryotyzmu — wychowywać, kultywować, bronić, wzbogacać, leczyć, godzić, uczyć, pomagać, stwarzać, uszlachetniać jakąś grupę ludzi, część ludzkości; na cyonalizm stara się męczyć, unieszczęśliwiać, niszczyć, przeszkadzać, oszukiwać, ogłupiać i upadlać także jakąś grupę ludzi, część ludzkości.

„Jednem słowem, patryotyzm w stosunku do cywilizacyi jest rzeczą świętą i dobroczynną, bodajby patryotami byli ludzie słabi, jakimy jesteśmy my wszyscy; nacyonalizm — to sprawa szatańska i przeklęta, nawet wtedy, gdy go propagują kapłani i biskupi.

„Z całej duszy życzę Rosyi nietylko w przyszłym, ale i w następnych latach, ażeby wzrastała w niej liczba patryotów i zmniejszała się liczba nacyonalistów".

Wiktor Gomulicki. „Życzę Rosyi: ażeby w budżecie jej wydatki na oświatę zajmowały pierwsze miejsce; ażeby konsumcya spirytusu zmniejszyła się jaknajbardziej, nie śmiem powiedzieć, ażeby spadła do zera, a natomiast, żeby się zwiększyła konsumcya mleka; ażeby Rosya, zachowując hasło „Rosya dla rosyan", nie tworzyła takich waryantów tego hasła, jak „Polska dla rosyan", „Finlandya dla rosyan", „Rosya dla niemców" i t. d.

„Ażeby się przerwały samobójstwa w miastach i w murach instytucyi poprawczych.

„Ażeby Rosya nie zrywając związku z własnym gruntem, miała wzrok stale utkwiony na Zachodzie.

„Ażeby literatura rosyjska odnalazła złotą nić, która szła przez utwory Gogola, Turgieniewa i Tołstoja i tak brutalnie została zerwana w ostatnich czasach.

„I wreszcie ażeby nie traktowała ukochanej mojej Polski, jako niewolnicy, bo to i nieładnie, i nieszlachetnie, i nie po chrześcijańsku, ale jako siostra siostrę".

Poseł ks. Maciejewicz. „Rozwoju społecznego i politycznego życia kraju na gruncie prawdziwie chrześcijańskich ideałów, które nie rozróżniają ani rosyanina ani inorodca".

Wincenty Kosiakiewicz. „Życzę Rosyi tego samego, czego i mojej ojczyźnie. Jestem przekonany, że każdy naród, tak jak każdy człowiek — jest z osobna dzikiem zwierzęciem i dlatego trzeba wychowywać i jednostki, i gromady.

„Największą, główną instytucyą wychowawczą jest rodzina. A zarazem jest instytucya, która ze swej strony może wychowywać rodzinę — mianowicie kościół.

„Życzę Rosyi, ażeby znakomici pisarze, których tak dużo posiada na polu publicystyki i beletrystyki, zaszczepiali warstwom oświeconym przekonanie, że niema większych skarbów narodowych, aniżeli dobra rodzina, dobry kościół.

„Są to siły duchowe, które nietylko zabezpieczają narodowi honor i sławę w dniach powodzenia, ale i szacunek innych w chwilach ciężkich".

Stefan Krzywoszewski. „Życzę Rosyi, ażeby wreszcie dostała rząd, któryby zrozumiał, że władza ulegająca humanitarnym prawom — jest najwyższą władzą; życzę obywatelom rosyjskim zrozumienia, że wolność oparta na prawie — jest najwyższą wolnością. A zarazem niech rosyanie nie zapominają o wielkiej prawdzie, że wolność powinna być równa dla wszystkich obywateli i narodów, należących do państwa, bo kto krępuje wolność innych, przygotowuje łańcuchy dla siebie".

Aleksander Lednicki. „Niech odżyje entuzyazm i zapał w społeczeństwie".

Jules Claretie. „Czego ja życzę Rosyi w 1911 roku? — Narodzin nowego Tołstoja".

Paul Margueritte. „Życzę Rosyi spełnienia jej losu, który był wielkim i będzie. Pragnąłbym rozpowszechnienia wpływu Tołstoja. Życzę myśli rosyjskiej, ażeby poznała samą siebie i swoje powołanie".

Ambasador japonski Motono. „Życzę Rosyi w 1911 roku bardzo dobrego urodzaju i spokoju wewnętrznego i zewnętrznego".

Poseł Rodiczew. „Pereat diabolus"!

Poseł Maklakow. „Niech wszyscy rosyanie, obudziwszy się 1 stycznia, zapomną, jakie partye istnieją w Rosyi i do której każdy należy".

Poseł Szingarew. „Niestety, to czego pragnę, nigdy się nie urzeczywistni. Chciałbym przywrócenia prawa w życiu rosyjskiem; chciałbym, ażeby nie zapominano o istnieniu manifestu 17 października, chciałbym, ażeby choć jeden z większych projektów: sąd lokalny, wolność sumienia, nauczanie powszechne — przeszedł przez Radę Państwa i żeby nie była ona hamulcem prawodawstwa".

Maksym Kowalewskij. „Życzę Rosyi urzeczywistnienia manifestu 17-go października".

Adwokat Karabczewskij. „Zawsze te same życzenia, naturalnie jaknajlepsze... Sęk tylko w tem, ażeby się życzenia spełniły. Z niemi rzadko to się zdarza".

Poseł Bielousow. „Mniej cierpienia i łez"...

Adwokat Gruzenberg. „Ratować się przed teraźniejszością pamięcią o przeszłości i zgodnem przygotowywaniem się do przyszłości".

Poseł Bułat. „Chłopom — wzbogacić się, panom — zmądrzeć".

Poseł Krupienskij. „Tylko nacyonalistyczna Duma może wpłynąć w Rosyi na postępowo-kulturalny rozwój wszystkich narodowości i stanów. Oto dlaczego pragnę zwycięstwa partyi nacyonalistów nad wrogą partyą opozycyjną i uważałbym za niezbędne zjednoczenie wszystkich prawicowców, aż do postępowców włącznie w jeden blok, ażeby na głowę pobić wroga. Myślę, że to jest wskazanie mądrej polityki. A zwyciężywszy, będziemy tryumfowali"!

Ten pozostał wiernym sobie!

Drzewo, które się nie pali.

Pismo ogrodnicze „Gardener's Chronicle" podaje ciekawą wiadomość o pewnem drzewie kolumbijskiem, które słusznie nazwaćby można salamandrą roślinną, gdyby istotnie salamandra, zgodnie z podaniem ludowem, miała w ogniu upodobanie. Drzewo to, Rhopla obovata, posiada mianowicie szczególną zdolność opierania się działaniu ognia.

W kolumbijskiej prowincyi Rolima istnieje zwyczaj palenia corocznie podczas suszy zeschłych na polu ziół, któreby w porze dżdżystej tamować mogły rozwój roślinności młodej. Powtarzające się wciąż pożary takie wywierają oczywiście wpływ zgubny na drzewa, które też zwolna giną zupełnie, młode bowiem pędy trudniej jeszcze, aniżeli drzewa stare, niszczącemu działaniu ognia mogą się opierać.

Jedyny tylko wyjątek stanowi wspomniana Rhopla. Niewielkie to, skręcone, o postaci ponurej drzewo nietylko nie doznaje żadnej od ognia szkody, ale nawet odnosi stąd korzyść, rozpościera się bowiem coraz bardziej w miejscowościach, opuszczonych przez inne drzewa.

Oporność zaś ta polega na budowie jego kory, której część zewnętrzna, na 1 centymetr przeszło gruba, utworzona z obumarłych komórek i włókien, działa jak powłoka ochronna względem żyjących części wewnętrznych, a to zapewnia drzewu zwycięstwo w toczonej z ogniem walce o byt.

Prasa polska.

Z powodu 250-letniego jubileuszu prasy polskiej, wyłoniła się obecnie kwestya ile też pism (codziennych, tygodników i miesięczników) wychodzi obecnie w języku polskim nie tylko w kraju, lecz i po za jego granicami.

Według katalogu księgarni Gebethnera i Wolffa, w Królestwie Polskiem wychodzą pisma następujące.

W Warszawie. Codzienne: „Dzień", „Dziennik Powszechny", „Gazeta Warszawska", „Goniec Poranny i Wieczorny", „Kuryer Polski", „Kuryer Poranny", „Kuryer Warszawski", „Nowa Gazeta", „Polak-Katolik", „Słowo", „Wiadomości Codzienne" (ogółem 11).

Tygodniki: „Biblioteka Dzieł Wyborowych", „Biesiada Literacka", „Bluszcz", „Chemik Polski", „Dobra Gospodyni", „Gazeta Cukrownicza", „Gazeta Lekarska", „Gazeta Losowań", „Gazeta Przemysłowo-Handlowa", „Gazeta Rolnicza", „Gazeta Sądowa", „Gazeta Świąteczna", „Gospodarz", „Kogut", „Kolce", „Kosmetyka", „Kronika Buchaltera", „Kuryer Świąteczny", „Medycyna" i „Kronika Lekarska", „Młot" (już nie wychodzi), „Moje Pisemko", „Mucha", „Nasz Świat", „Nowości Literackie", „Odrodzenie", „Posiew", „Pracownik Polski", „Prawda", „Przegląd Katolicki", „Przegląd Rzemieślniczy", „Przegląd Techniczny", „Przegląd Kołek i Spółek", „Przegląd Rolniczo - Przemysłowy", „Przez Lądy

---

Janina Przecławska.

3)

Sen życia.

Raz, gdy bzy zakwitły rzucił słowo „Kocham cię" i ono nie wróci. Poco to uczynił?

Bogate — barwne, wszechpotężne życie nie miało dwóch jednakowych dźwięków, dwóch słów jednobrzmiących, dwóch uczuć jednolitych.

Dźwięk słowa nie wniknął nigdzie — jak pusty — zaginął.

Zaginął wyraz jego własny, w którym była treść chwili życia i smutek swój i moc czegoś niewiadomego, a istniejącego...

U stóp jej już nie zerwie kwiatów na życie sobie — choć przeniknęło go do głębi dobro owe rwące męczeństwem... Kto winien?...

Czy ona? ta ku ciszom podana, ta dary swe w sobie otulająca — kwiat subtelny, owiany drżeniem przy blasku myśli powiedzianej? ta twarz, jak kwiat lilii kielicha blednąca i zacichła na przejście widome czynu życia?

Czy on sam, może, iż tyle w nim rwało pragnień?

Czy natura, która uczyniwszy wysiłek tworząc ją — duszy jej nie dała mocy ku tworzeniu?

A teraz tam — nie ona się bawiła.

Barwę — dźwięk, czucie tworzono dla niej — tam przy niej podnosiły się wartości, wczoraj martwe, dziś wibrujące i promienne, jak wody białe, które tknął ogień, mieniąc je w stu blaskach. O życie! życie!...

Rozumiał i musiał odejść. Przed sobą, jakby w żywych obrazach, miał zawieszone myśli i uczucia swe przeszłe. Obiegł park cały — przecisnął się przez tłumy w salach — wleciał na znane schody kamienne. Tam w baszcie narożnej był pokój z sufitem w łuk wygiętym i makatami usłaną posadzką. Marmurowe, białe boginki w [illegible] i pełno wkoło kwitnących irysów o [illegible], długich brwiach z aksamitu, które dawały im ten wyraz chłodu, dumy i marzenia.

Przyrównywał [illegible] do [illegible] — zimne, królewskie, marzące irysy.

Na ziemi rzucona książka i kilka zielonych gałązek — otwarte pianino [illegible] tony przedźwiękłe i w wazie więdły blado-żółte magnolie.

Jeszcze tu była ona...

Była... niewysłowionym wyrazem zaszła mu twarz — wciągnął powietrze przesycone jej postacią — chłonął w siebie ją żyjącą — wyczutą — zrozumianą.

Była tu... Witał ją i... żegnał.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Uciekł...

Patrzył w duszę lasu. Były takie dni i noce.

Raz...

Noc była bez księżyca. Świerki i sosny wyprężone dziwacznie w widmowe kształty snuły jakiś ton beznadziei — po przez liście szeleszczące szła mowa po lesie i wielkie czucie śmierci.

Ortwin chciał żyć i musiał.

Wołała dusza królowa, szarpiąca się ku woli.

Stanął. Zdaleka ku niemu pełzało światełko. Tak zwolna przechodzi życie! Światełko szło ku niemu jak znak dobry.

— Fram! — rzucił bez namysłu, prawie radośnie.

Duży pies, skomląc, tulił się już, trąc o rękę jego wilgotny pysk. Ortwin wpatrzył się w poruszający się miarowo płomyk latarki.

— Do domu, Fram — przemówił głos słyszany już kiedyś.

Ortwin zbliżył się i, chyląc głowę, zapytał:

— Czy to ja wyganiam?

— Nie — była krótka, spokojna odpowiedź, ale miganie światła wstrzymało się na chwilę.

— Znowu troje nas w tym lesie. Co panią wiedzie ku cieniom?

Nie było odpowiedzi.

Umilkł.

Siedzieli teraz oboje bez słowa — dwa ludzkie duchy, nękane myślą — wolą, miłością, bólem.

Wokoło życie bezwiedne.

Cisza nocy, miłosny pęd, walka o byt. W gęstwie odzywał się pisk jękliwy, przemykały ptaków skrzydła i cichą skargą gięły się wątłe łodygi pod wichru naporem, siejąc garść pyłków rodzących. Nie było tu ukojenia. Ból ostry wydobywał się z zieleni leśnej i dławił pierś Ortwina. Chciał krzyknąć, aby wrócono to słowo „Kocham cię", co mu opustoszyło serce, aby ból wyrwać z życia przemocą. Przeraził się, że oto omał nie krzyknął. Płakała w nim dusza, ta pierwsza, zbudzona, życiodajna, potężna nutami, które raz tylko w sercu drgają silnie.

Płakało w nim uczucie, że oto miał skarb wywyższony i że go wzięły siły nieznane, że rzuciła go wola jakaś w przemianę, w nowy kształt, albo w rozproszenie.

Gdzie idą owe pieśni bez słów — owe ku innym brzegom rwące zachwyty? Każdy najdrobniejszy atom powtarza w rozdrobionej cząstce tylko ten poczynający się w nas hymn olbrzymi i rozsypują się tajniki uczuć, a później, później... Gdzież zespojone fibry tworzącego życia? Idziemy i rozszerza się atom do potęgi, pchają losu zagadki w pełnię, w siłę, w nurt rozpędzony ku życiu — znowu wikła, roztrąca siła i giniemy smutni, często winni...

Tak łkało w nim.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Czego szukało to dziecko?

Nieprzeparte współczucie kłoniło go ku tej młodziutkiej, a jednocześnie czuł ciężki przymus, który zakuwa usta ludzi, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzali, i dzieli dusze ich na wieki.

Łączyła ich samotność wybrana jednomyślnie — dusze gięły się ku innym falom, jak gałęzie, gdy wiatr niemi miota — ale chwila spokoju znowu gałęzie w słońcu połączy, a dusze ludzkie odejdą od siebie nazawsze — nieznane.

Przeświadczenie to było mu niemal bolesnem i gwałtem zapragnął choć jednej iskry z duszy tej zamkniętej w bólu jakimś, czy obojętności.

— Co wiedzie panią tu w samotność i głuszę? — powtórzył.

Głowę miała schyloną, zdawała się nie słyszeć pytania — latarki błysk migliwy ślizgał się po jej twarzy, oświecając wyraźnie stanowcze usta i białe, śliczne ręce.

— W zielonych ciemniach lasu są myśli duchów ukryte, czuję je i idę ku nim pytając.

— I tu jest cierpienie nieznane, bo milczące.

— Nie wiem o tem, bo nie rozumiem — czuję tylko zbratanie wszystkich powiewów, gdy huraganami zahuczą i w milczeniu czuję bratni szept lasów zielonych, wśród których myśl ulatuje wolna.

— Myśli są w duszach ludzi — szepnął.

Rzuciła się, jakby teraz dopiero usłyszała ten głos, który mówił do niej.

— Ludzie — uciekam od nich — bo nienawidzę tych wiecznie jednych wypowiadań, tego, co w głębi pozostać powinno — nienawidzę rozdrabniań, z których się rodzi rozterka, a potem przesyt i znużenie.

— Dziecko!

Głos jego niespodzianie zabrzmiał niemal błagalny, jakby się obawiał, że nieświadome dziecinne usta wypowiedzą prawdę. Światło latarki zabłysło mu przed oczami — surowe — zimne spojrzenie, jak ostrze noża dotknęło.

Nie — nie wiedział, co mówił — z oczu dziecka patrzało życie.

Regina — na duszę jej pierwiastki odmienne się składały. Patrząc w życie pozostawała piękna, bez zmazy, bez załamań, bez wątpień, w czystości i bieli nieskalanej.

Odegnał myśli i lekko pochylił się nad dziewczyną.

— Jest czyn — szepnął — jest praca ludzka.

— Jest ból, że dusza ludzka przeżywa widok tłoczących się czynów, dławiących się wzajemnie rąk, p[illegible]cających się nadmiarów pracy, sił, myśli nawet, które się też ku trwałości i bytom wyrywają, zwołują — niszczą...

— Więc pani wyzywa ducha lasu?

— Więc wyzywam ducha wszechistnienia, ducha myśli prawiecznej — patrzę i słucham.

Nowy ból nim zatrząsł.

Żyć musimy, a są oto takie odrazu zatracone głosy, wiodące w otchłań! Jest słabość, która zrywa wysiłek, jest gorycz, która przed czynem unicestwia — i jeszcze jedno czuł, że dusza ludzka ma prawdy, których wypowiadać nie wolno, bo burzą życie.

Nie wypowiadać, aby nie burzyć życia.

Nie wypowiadać, aby nie wykoszlawiać piękna.

A przed nim piętrzył się gmach nowy dla woli człowieczej — cicha, bierna słodycz i gorycz smutków łączyła się w świadomym dobra czynie.

— Widziałem tu niedawno szkołę — rzucił nagle.

— Szkoła? po co szkoła? — jękło znowu.

Dźwięk głosu był inny, ale słowa, te słowa już słyszał — dźwięczały one słodko, miękko i tonęły w niebycie.

— Po co szkoła? — powtórzyła ostro. — Znam to! Wysiłek, oddający się do ostatka, a nigdy nie zrozumiany, nigdy w całości nie przyjęty. Któż odnajdzie tę cudną całość w rozproszonej drobinie wśród mas? Czy wolno skarb rzucać na żer, aż pustka przewieje, aż przyjdzie wyczerpania chwila, a wtedy?..

— Wtedy nić snuć będą dalej.

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nigdy. Raczej zagubią — bo nikt nie zdolny przejrzeć, co w jednej duszy gorzało. Każda myśl ludzka zostanie samotna. Wolę szukać prawd i myśli nie zbrukanych czynem.

Ostatnie słowa załkały prawie.

(D. c. n.).

i Morza", „Przyjaciel Dzieci", „Rola", „Rolnictwo Hodowla i Przemysł Wiejski", „Rolnik i Hodowca", „Romans i Powieść", „Scena i Sztuka", „Społeczeństwo" (już nie wychodzi), „Świat", „Szczutek", „Sztandar Nowy", „Tygodnik Ilustrowany", „Tygodnik Mód i Powieści", „Wieczory Rodzinne", „Wolne Słowo", „Wszechświat", „Zaranie", „Ziarno", „Ziemia", „Zorza", „Życie Świętych", „Życie Warszawskie" (ogółem 50).

Dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki i t. p.: „Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich", „Biblioteka Handlowa", Biblioteka Warszawska", „Ciekawe Powieści" (przy „Tyg. Ilustr."), „Czasopismo Tow. Aptekarskiego", „Echo z Afryki", „Ekonomista", „Farmacya", „Fotograf Warszawski", „Głos Serca Jezusowego", „Handlowiec", „Jeździec i Myśliwy" (z „Kuryerem Sportowym"), „Kółko Różańcowe", „Kronika Dentystyczna", „Książka", „Kultura Polska", „Kwartalnik Muzyczny", „Leśnik Polski", „Łącznik", „Łowiec Polski", „Mechanik", „Myśl Niepodległa", „Neurologia Polska", „Nowe Tory", „Nowości Muzyczne", „Ogród", „Pamiętnik Fizyograficzny", „Pamiętnik Tow. Lekarskiego", „Pracownica Polska", „Prąd", „Przebudzenie", „Przegląd Bibliograficzny", „Przegląd Biblioteczny", „Przegląd Chirurgiczny i Ginekologiczny", „Przegląd Chorób Skórnych", „Przegląd Felczerski", „Przegląd Filozoficzny", „Przegląd Historyczny", „Przegląd Krytyki Artystycznej i Literackiej", „Przegląd Księgarski", „Przegląd Muzyczny", „Przegląd Narodowy", „Przegląd Powszechny", „Przyjaciel Zwierząt", „Przyszłość", „Rodzina Seraficka", „Ruch", „Sfinks", „Społem", „Sport", „Ster", „Strażak", „Szewc Warszawski", „Sztuka Bronzownicza i Złotnicza", „Trubadur Polski", „Wiadomości Farmaceutyczne", „Wieś Ilustrowana", „Wychowanie w Domu i Szkole", „Zdrowie", „Ziemianka", „Zwiastun Ewangieliczny" (ogółem 61).

Na prowincyi. Codzienne: „Dziennik Częstochowski", „Dziennik Kijowski", „Dziennik Kujawski" (Włocławek), „Gazeta Lubelska", „Gazeta Kujawska", „Gazeta Kaliska", „Gazeta Dwa grosze" (Wilno), „Goniec Częstochowski", „Goniec Polski" (Lublin), „Iskra" (Sosnowiec), „Kuryer" (Lublin), „Kuryer Łódzki", „Kuryer Kaliski", „Kuryer Wileński", „Kuryer Zagłębia" (Sosnowiec), „Rozwój" (Łódź), „Ziemia Lubelska" (ogółem 18).

Tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki i t. p. „Ateneum Kapłańskie" (Włocławek), „Dzwonek Częstochowski", „Gazeta Kielecka" (dwa razy na tydzień), „Kuryer Będziński i Dąbrowski", „Gazeta Radomska" (dwa razy na tydzień), „Głos Kielecki" (dwa razy na tydzień), „Głos Ludu", „Głos Płocki" (dwa razy na tydzień), „Głos Wiary" (Włocławek), „Jutrzenka" (Wilno), „Litwa" (Wilno), „Lud Boży" (Kijów), „Mazur" (Płock), „Myśl Katolicka" (Częstochowa), „Nowe Życie" (Wilno), „Pobudka" (Wilno), „Przewodnik Społeczny" (Włocławek), „Przyjaciel Ludu" (Wilno), „Słowo i Czyn" (Wilno), „Zdrój Ciechociński". (Ogółem 20).

Ogółem więc 166.

Spis powyższy nie jest dokładny, z początkiem bowiem r. b. w różnych wydawnictwach zaszły zmiany, a nadto opuszczono w nim pisma już dawno wychodzące, jak: „Tygodnik Suwalski", „Wspólna Praca" w Łomży, „Głos Podlasia" w Siedlcach dopiero teraz zawieszony.

Według źródeł z pism galicyjskich największa liczba czasopism przypada na Galicyę: 257, w tem 14 codziennych. Poznańskie ma mieć 110 czasopism, w tem 20 codziennych i 27 dodatków do pism. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki polacy mają 51 pism, z tych 7 codziennych. Oprócz tego w Niemczech (Westfalii) wychodzi kilka pism polskich.

Na ogół więc prasa polska liczy nie mniej 600 pism.

S. p. Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz.

W święto Nowego-Roku zmarł w Wilnie ś. p. Aleksander Dowojna-Sylwestrowicz.

Urodził się w d. 4 maja 1857 r. w Kijowie, gdzie ojciec jego Karol, rodem z pow. telszewskiego, zajmował urząd t. zw. „striapczego" (prokuratora) gubernialnego. W kilka lat potem, wskutek przeniesienia ojca na wysokie stanowisko prezesa izby kryminalnej kurskiej, ś. p. Aleksander wyjechał do Kurska i tam też rozpoczął naukę szkolną. Po zgonie ojca, matka Julia z Wojtkiewiczów, rodem z pow. rosieńskiego, zamieszkawszy na stałe w Warszawie, przeniosła syna do ówczesnego gimnazyum V-go, po celującem skończeniu którego w r. 1876 wstąpił na wydział przyrodniczy wszechnicy warszawskiej. Była to epoka nurtujących pośród młodzieży polskiej prądów, płynących z redakcyi „Przeglądu Tygodniowego". Wrażliwa dusza młodego studenta wchłaniała nowe hasła. Wprawne oko Wiślickiego, umiejące wybierać najzdolniejszych współpracowników, spoczęło na Sylwestrowiczu i oto został on zaprzęgnięty do pracy „Przeglądu", którego „Biblioteka" ówczesna wzbogacona została szeregiem pierwszorzędnej wartości prac naukowych, przetłomaczonych na język polski przez ś. p. Sylwestrowicza, jak oto „Z Ameryki" Dicksona, „Machina zwierzęca" prof. Marrey'a, „Chemia" Roscoe'go, „Człowiek pierwotny" Edgara Quineta, „Epoka lodowa" Ludw. Agassiz'a i „Chemia kuchni" d-ra Otto Ule, wydanych bezimiennie przez „Przegląd Tygodniowy". Nie wielu też wie, że rozchwytywany przez młodzież ówczesną pierwszy przekład polski „Kapitału" Marksa, ogłoszony drukiem z nazwiskiem tłómacza: A. G. Renou-Loqui, jest pióra Sylwestrowicza. Jednocześnie w czterech numerach wakacyjnych z r. 1881 „Przegl. Tygodn." ukazały się jego „Listy z za Niemna", podpisane znanym później pseudonimem Al. Dowsyl, w których omawiał współczesne stosunki społeczne, a zwłaszcza włościańskie na Żmudzi. Listy te wywoływały wielkie zainteresowanie, a nawet żywą polemikę na szpaltach „Przeglądu".

Po skończeniu w r. 1881 wszechnicy warszawskiej ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych, uśmiechnęła się mu karyera naukowa, o której marzył jeszcze na ławie gimnazyalnej. Głośny podówczas prof. Antoni Wrześniowski wyróżnił go i niezwłocznie zatrzymał przy sobie w charakterze asystenta swego i jednocześnie pomocnika przy laborancie gabinetu zoologicznego uniwersytetu Władysławie Taczanowskim. Niestety, okoliczności rodzinne zmieniły bieg jego życia i młody uczony w jesieni roku 1882 zmuszony został objąć gospodarstwo w majątku macierzystym Wodżgirach w pow. rosieńskim. W r. 1883, po ożenieniu się z Józefą Giedgowdówną z Gil w tymże powiecie, zamieszkał w majątku żony Masłowszczyźnie w pow. kowieńskim, gospodarując jednocześnie we wsi ojczystej Pryszmontach, w pow. rosieńskim. W wolnych od pracy na roli chwilach w latach 1888—94 pisywał korespondencye „Z rosieńskiego" do „Gazety Polskiej" pod swojem nazwiskiem. W r. 1885 stracił żonę pierwszą i w pięć lat potem poślubił Helenę z Janowiczów, rodzoną siostrę nieszczęsnego Ludwika, pierwszego „proletaryatczyka"; w r. 1894 zamieszkał ostatecznie w jej majętności Łapkasiach w pow. szawelskim.

Zarzuciwszy z musu badania przyrodnicze, śledził natomiast nad postępami nauk historycznych i społecznych, których owocem był obszerny artykuł monograficzny o „Żmudzi", ogłoszony drukiem w r. 1895 w tomie XIV „Słownika geograficznego" i długi szereg artykułów publicystycznych polityczno-społecznych, zaczynając od r. 1904 w „Ogniwie" warszawskiem (m. in. w r. 1905 p. t. „Budząca się narodowość" — o litwinach) i po wznowieniu prasy polskiej na Litwie w dziennikach wileńskich: „Kuryerze Litewskim", „Dzienniku Wileńskim" i „Gońcu Wileńskim". Stosunki z tem ostatniem pismem, na którego szpaltach on pierwszy zwrócił uwagę publiczną na systematyczną kolonizacyę rosyjską Żmudzi, były z początku luźne, ale zacieśniły się w r. 1909. Przy osobistem zetknięciu się okazało się, że ś. p. Aleksander podzielał zasadnicze poglądy redakcyi „Gońca Wileńskiego", to też wziął się on gorliwie do poparcia tego pisma i wstąpił nawet do jego komitetu redakcyjno-wydawniczego. Pismo to jednak zostało niebawem zawieszone i to z powodu artykułu właśnie ś. p. Al. Dowojny-Sylwestrowicza. Przeszedł on wówczas do redakcyi „Gońca Wileńskiego. Niestety, coraz trudniejsze warunki prasowe nie pozwalały mu tak rozwinąć w „Gońcu Codziennym" działalności politycznej, jak tego pragnął.

Wszystkie artykuły pisane stylem barwnym i jasnym, częstokroć lapidarnym, z głęboko pomyślaną treścią, budziły ogólne zainteresowanie pośród czytelników pism powyższych. Aczkolwiek dotyczyły one przeszłości lub życia współczesnego społeczeństwa polskiego na Litwie, w autorze można było zawsze wyczuć pilnego o szerokim światopoglądzie obserwatora, widzącego wieczystą harmonię życia narodów z prawami przyrodzonemi, wskutek czego wszystkie jego przesłanki i wnioski posiadały wartość konkretną i ścisłość rozumowania.

Jeden z takich artykułów programowych ś. p. Sylwestrowicza, roztrząsający zadania i przyszłość polaków na Litwie, p. t. „W oczekiwaniu jutra" („Goniec Wileński" №№ 22 — 24 z r. 1910) zaprowadził w dn. 17 (30) listopada roku ubiegłego chorego ciężko na serce i płuca autora przed forum izby sądowej wileńskiej, która skazała go na 3 miesiące twierdzy. Nie danem jednak już było mu jeszcze zaświadczyć swej gorącej miłości kraju i pracy społecznej więzieniem, gdyż w dn. 1 (14) stycznia r. b. żywota swego dokonał.

Obok pracy piórem ś. p. Aleksander Dowojno-Sylwestrowicz, zwłaszcza w ostatnich latach odrodzonego życia społecznego na Litwie, stawał zawsze do apelu na wezwanie swoich współbraci. Widzimy go wszędzie, gdzie ziemianie—polacy na Żmudzi występują na arenę pracy publicznej, politycznej czy kulturalnej. Więc widzieliśmy go zakładającym u siebie w Łapkasiach szkółkę elementarną dla dzieci dworskich, stającego na wyborach do drugiej i trzeciej Dum Państwowych jako wyborcę z pow. szawelskiego lub jako wice-prezesa komitetu wyborczego ziemiańskiego gub. kowieńskiej, wreszcie widzieliśmy go pracującego w zarządzie Tow. rolniczego szawelskiego i wreszcie jako członka komitetu organizacyjnego wystawy rolniczej w swojem mieście powiatowem w roku zeszłym.

Pozostawił żonę i trzech synów.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" oburza się „fałszerstwami austryackiemi". Chodzi o ostatni spis jednodniowy.

„Zgodnie z poleceniem władz, urzędnicy, którzy dokonywali spisu, mieli obowiązek zmniejszania w Galicyi liczby osób, które oznajmiają o przynależności do narodowości rosyjskiej. Rząd austryacki nie chce uznawać narodowości rosyjskiej w Galicyi i zamieścił w tabelach tylko język „ruteński".

A tymczasem, jak twierdzi „Nowoje Wremia"

„nazwa „ruteński" (ruski) nie jest zupełnie używana wśród ludności miejscowej. Ta ostatnia od wieków wiecznych uważała i uważa siebie za rosyan. Zbyt wiele wycierpiała ona za prawo należenia do narodu rosyjskiego, ażeby nie odczuła samowoli władz austryackich".

„Rosyjska organizacya narodowa spróbowała walczyć z tem złem. Rosyjska „rada narodowa" we Lwowie zwróciła się do ludności z odezwą, ażeby wykazywała jako swój język rosyjski, „Russisch", a nie „Ruthenisch". Ale ta odezwa nie miała chyba pożądanych wyników wobec wskazanych represyi i zastraszenia ze strony statystyków, że każdy, który powie, że jest rosyaninem, będzie oskarżony o nieposłuszeństwo władzom, uważany za zdrajcę stanu i może znaleźć się na ławie oskarżonych".

Ale nietylko nieszczęśliwi „rosyanie" znoszą taki ucisk w Galicyi.

„Losy rosyan dzielą w Galicyi i żydzi. Wielu z nich nie chce uznawać siebie za „polaków mojżeszowego wyznania". Wykazują oni albo żargon, albo niemiecki, jako swój język domowy. Ani to, ani tamto nie licuje z rachubami polaków i władze polskie zapisują ich do kategoryi polskiej".

Dzieją się, jednem słowem, straszne rzeczy w Galicyi!

P. Rosławlew zajmuje się w ostatnim numerze „Pietierb. Wied." przepowiedniami na rok 1911. Między innemi czytamy w tych przepowiedniach:

„W dziedzinie działalności społecznej przewiduję nowe ugrupowanie kierunków politycznych. Będzie próba przesunięcia idei narodowej ku lewicy. W środowisku nacyonalistycznem nastąpi taki sam rozłam, jak u październikowców. Pojawią się po raz pierwszy narodowo-liberalni na modłę niemiecką Powstanie wielki i bogaty organ narodowo-liberalny. Wogóle idea narodowo-liberalna, jako ostatnia próba pogodzenia starego ustroju z nowym i jako jedyna platforma przy nowych wyborach, która może połączyć burżuazyę z arystokracyą i demokracyą, będzie kultywowana przez sfery ciążące do władzy. Sfery zaś opozycyjne wysuną ideę narodowo-demokratyczną, podkreślając swoją przytem antyburżuazyjność. Wbrew programowi kadetów na pierwszych wyborach grupy opozycyjne nie będą przygotowywały ani żydowskiej, ani inowierczej kwestyi, ale przeprowadzą je pod hasłem społecznych reform o ściśle ekonomicznym i prawnym charakterze. Miernikiem wszystkich formuł politycznych, które powstaną w końcu tego roku, będzie nacyonalizm".

Prawica, zdaniem Rosławlewa, zleje się z narodowo-liberalnymi, a lewica z narodowymi demokratami. Skrajna prawica wypowie się stanowczo za dawnym ustrojem i zażąda Dumy nie prawodawczej, ale doradczej.

Naród zaś całej tej kuchni politycznej zupełnie nie będzie rozumiał i nadal będzie się zachowywał apatycznie.

A no — qui vivra, verra!

(j.)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Z sekcyi rolnej podolskiego T-wa rolniczego. Otrzymujemy następującą odezwę: Niegdyś, przed 150—200 laty, w lesistej części Podola była rozpowszechniona bardzo produkcya potażu, i w tym celu palono nasze lasy liściaste, a z popiołu przez wyługowywanie otrzymywano „potaż surowy", pozostałe zaś od wyługowywania popioły stanowiły odpadki, których z czasem w wielu majątkach nagromadziły się całe góry, zawierające zwykle po kilka tysięcy wozów. Popioły owe zostały zbadane przez laboratoryum chemiczne sekcyi rolnej i okazało się, że posiadają dość znaczną siłę nawozową, zawierają bowiem około 20% wapna, około 1½% kwasu fosforowego w stanie przyswajalnym dla roślin, a więc mogą być z korzyścią użyte do nawożenia pól, jako nawóz fosforo-wapienny. Ponieważ, jak nadmieniliśmy powyżej, wiele majątków posiada całe pokłady tego rodzaju popiołów, stanowiących czasami w porównaniu z nawozami sztucznymi wartość kilku tysięcy rubli, a dotychczas, niestety, przeważnie nie wyzyskanych, przeto uważamy za swój obowiązek zwrócić na to uwagę ziemian naszych. Dla łatwiejszego oryentowania się przy wyszukiwaniu pokładów popiołów może służyć to, że niegdyś tego rodzaju fabryki potażu nazywano u nas „majdanami", którą to nazwę utrzymało dotychczas wiele miejscowości, a nawet całe wsie.

Kierownik laboratoryum chemicznego sekcyi rolnej podolskiego T-wa rolniczego

J. Zapartowicz.

— Pożar fabryki. Donoszą nam z Żytomierza o spaleniu się w nocy na 2-gi b. m. fabryki gilz p. Wincentego Chmielewskiego, pod firmą „Josephine".

Nie była to duża fabryka, lecz wyroby były znane w kraju i zagranicą dla swej wysokiej dobroci i była to bodaj jedyna fabryka gilz w ręku polskiem.

Niezaradność straży ogniowej, która dopiero po upływie conajmniej pół godziny po przybyciu na miejsce pożaru potrafiła uruchomić sikawki, była przyczyną, że ogień rozpanoszył się z ogromną siłą i uniemożliwił ratunek nietylko fabryki gilz, doszczętnie spalonej, lecz i będącego w tejże posesyi składu narzędzi rolniczych p. Jana Chmielewskiego, syna, który też znaczne straty poniósł.

Straty, jakie poniosły te dwie firmy, wielce popularne w tutejszych stosunkach naszych, wywołały żal powszechny.

Fabryka gilz ma być wznowiona już latem, a skład narzędzi jest prowadzony dalej zwykłym tempem.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie czytelnictwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Rok, który na szczęście już skończyliśmy, dla społeczeństwa polskiego wogóle, a dla naszego kresowego w szczególności, pod każdym względem był smutny.

Ile rozczarowań politycznych, ile zawiedzionych nadziei, ile strat niepowetowanych w pogrzebanych ludziach i instytucyach społecznych, ile wstydu za czyny zbrodnicze jednostek znieść nam wypadło.

Na zakończenie tego roku strat i upokorzeń nie oszczędził społeczeństwu kresowemu Szanowny Pan Edward Paszkowski w przedostatnim numerze „Dziennika" z r. ub. ciężkiego zarzutu, wypowiedzianego, śmiem twierdzić, ze zbytnim pesymizmem i to w artykule naczelnym.

Takie zgęszczenie farb w rubryce „Bez maski" nie wywołałoby mego protestu. Satyra chłostać powinna i ma prawo patrzeć na błędy i winy przez szkła powiększające. Artykuł naczelny jednak powinien przedstawiać rzeczy w rozmiarach normalnych.

Zarzut p. E. P. odnosi się do całego społeczeństwa kresowego. Każdy więc członek tego społeczeństwa chodzi od dziś pod jego brzemieniem i do pewnego stopnia jest nim napiętnowany wobec innych dzielnic.

Czy to jednak słuszne i czy w tem niema przesady?

P. E. P. twierdzi, iż opiera się na ścisłej obserwacyi i faktach niezbitych.

Jest w tem jakieś nieporozumienie.

Ja bowiem twierdzę z głębokim przekonaniem, opartem również na faktach, iż zarzut swój zbyt uogólnia.

Może p. E. P. ma na myśli przeważnie społeczeństwo miejskie i miasteczkowe, które ja mniej znam. Jednak zdołałem zauważyć, że tam prenumerata pism polskich jest mało rozpowszechniona.

Możność znalezienia pisma rosyjskiego w każdej restauracyi i kawiarni i kolportowanego na każdym kroku, jest prawdopodobnie tego przyczyną, chociaż bynajmniej nie usprawiedliwia faktu.

Wśród domów ziemiańskich rozmaitych sfer, których znam bardzo wiele, twierdzę stanowczo, że n i e m a a n i j e d n e g o, gdzieby pism polskich w mniejszej lub większej liczbie nie trzymano. W domach zaś oficyalistów rolnych od czasu powstania „Dziennika Kijowskiego" i „Kuryera Polskiego", widzę ogromny postęp. Pisma te, pierwsze swym charakterem lokalnym, drugie zaś taniością, przyciągnęły czytelników tej sfery i wyrugowały, dawniej bardzo rozpowszechnione, „Swiety" i „Niwy" rosyjskie.

Pozwolę sobie jeszcze kruszyć kopię w obronie naszych pań kresowych.

Tu już dyametralnie różnimy się w zdaniach z Sz. P. E. P.

Ja twierdzę (zawsze mówię głównie o ziemiankach), że kobiety nasze są bardziej wartościową częścią naszego społeczeństwa i bez nich dawnobyśmy zginęli. (Nie myślę tu o fizycznem wyginięciu, które bez kobiet naturalnie musiałoby nastąpić). Im przypisać należy, że, jak mówi Sienkiewicz, „po zabiciu Polski politycznej, Polskę trzeba było zabijać w każdym domu polskim z osobna"...

Nie znam prawie wypadku, by kobieta, administrując sama, zrujnowała majątek, a mógłbym przytoczyć dziesiątki przykładów ocalenia przez wdowy fortun, zagmatwanych przez mężów.

Ale spostrzegam, że dla pań, czy przez panie, odbiegłem od przedmiotu. Chodziło tu bowiem o czytelnictwo.

Na zasadzie moich spostrzeżeń, panie (mają więcej czasu, gdyż nie grają w winta) czytają więcej tygodników i miesięczników, a w nich przeważnie działy społeczne i literackie, naturalnie i działem mód nie pogardzają. Zgodziłbym się tylko, że mniej się interesują polityką wszechświatową, z czego im bynajmniej zarzutu nie robię. Gdy mężczyźni, częstokroć wskutek braku czasu, ograniczają się na przejrzeniu telegramów.

Na zakończenie zdanie ogólnikowe:

Chłostać trzeba i jako Czarny charakter, czy jegomość, można nawet przesadzić, ale jako p. Edward Paszkowski przesadzać w surowości nie należy, gdyż to nie pedagogicznie.

J. Starorypiński.

Wołkowce, na Podolu.

Bez maski.

Minęły już te czasy, kiedy z gorączką i z czemś więcej, niż z ciekawością, oczekiwaliśmy depesz z Petersburga i dzisiaj te rosyjskie pisma prowincyonalne, które nie przestają drukować milowych telegramów stołecznych, czynią to raczej z przyzwyczajenia, niż z potrzeby, bo wystarczyłaby krótka wzmianka: — „bez zmiany!"

Ten brak absolutnej nowości w epoce, „zmian, przebudowań i reform", to przeciąganie starymi sposobami starego życia w obliczu czasu, który nie stoi i który nie czeka, to hamowanie nóg i systematyczne osłabianie mięśni ruchowych podczas, gdy cały świat dokoła urządza istne wyścigi rożnorodnych ekspresów—wszystko to razem wzięte zakrawało-by na fantastyczną bajkę, gdyby nie było wydoskonalone tylko powtórzeniem stanu rzeczy, wybornie nam znanego z czasów... przeddumskich.

Bo Izby „prawodawcze" stały się obecnie fikcyą, a raczej młynkiem przecierającym projekciki drobne i błahe, podczas, gdy o kwestyach zasadniczych decydują kancelarye zarządów prowincyonalnych i nawet cyrkułów policyjnych... Bo wróciliśmy znowu do tych czasów „normalnych" kiedy to obywatele cały swój spokój, całe swoje szczęście i wszystkie swoje nadzieje na... nieudolności, nieruchliwości i niedopatrzeniach władzy fundują...

Zdziwiony anglik wprawdzie tłómaczy, że przy takim stosunku „biura" do „klientów" nawet porządnej szosy wybudować nie można...

Lecz mu się na to odpowiada:—

— Masz pan zupełną słuszność „angielską", ale i my naszą słuszną racyę posiadamy również... Bo jeżeli dobrych szós u nas niema, to zato powolność i niedopatrzenia biur odnośnych przynajmniej względny spokój w mieszkaniach naszych „od czasu do czasu" nam gwarantują.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) **Trzech Króli.**
Jutro 7 (20) Łucyana M.

Wschód słońca o godz. 7 m. 59
Zachód słońca o godz. 4 m. 18
Długość dnia godz. 8 m. 19

Kalendarzyk Historyczny.

6 (19) stycznia.

1863 roku. Margrabia Wielopolski ogłasza w „Dzienniku Powszechnym" komunikat urzędowy o wypadkach w Warszawie.

Akcya rządowa, mająca na celu zapobieżenie powstaniu przez brankę przymusową i wyłapanie w lasach pod Warszawą zbiegłych popisowych, zakończyła się kompletnem niepowodzeniem. Chcąc „uratować sytuacyę" i dać się we znaki stronnictwu rewolucyjnemu, Margrabia wpadł na nieszczęśliwą myśl ogłoszenia „komunikatu". Twierdził w nim, że pobór odbył się w zupełnym porządku i z zachowaniem spokojności, że od lat trzydziestu nie było przykładu, aby popisowi okazywali tyle ochoty i dobrej woli; że w cytadeli „dają oni widzieć najlepsze, a nawet wesołe usposobienie"; że mieli się skarżyć na wichrzenia ludzi bez rządu i mniemanych władz tego stronnictwa, które ich z drogi pracy popchnęło do próżniactwa i rozmarzenia; „że okazywali radość", iż „w skole porządku, jaką dla nich będzie służba wojskowa, będą mogli z dręczącej dla nich bezczynności i bałamutnego życia wyzwolić się" i t. d.

Komunikat ten, zgoła nie liczący się ani z faktami, ani z psychologią własnego społeczeństwa, najumiarkowańsi nawet odczuli jako policzek. Twierdzić po dwóch latach manifestacyi, że polak mógł z ochotą iść do wojska, znaczyło to prowokować ludzi nawet najbardziej umiarkowanych.

Oburzenie było powszechne tak dalece, że nawet w obozie białych z uczuciem ulgi przyjęto wiadomość o tem, że za parę dni nastąpi wybuch powstania zbrojnego, i zmyje obelgę, jaką był dla narodu komunikat.

7 (20) stycznia.

1320 roku. Koronacya Władysława Łokietka na króla polskiego w Krakowie.

1826 roku. Zmarł w Warszawie Stanisław Staszic, znakomity mąż stanu i reformator. Pochowany na Bielanach pod Warszawą.

— Z powodu święta Trzech Króli następny numer „Dziennika Kijowskiego" wyjdzie w sobotę d. 8/21 stycznia.

— Kiermasz Tow. dobroczynności. Przypominamy, że jutro, to jest w piątek dn. 7-go stycznia, ma się odbyć ogólne zebranie osób, przyjmujących udział w urządzeniu kiermaszu. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 7-ej wieczorem; rozpatrywaną będzie kwestya dekorowania sali i ostateczne zdecydowanie, jakie kioski i przez kogo mają być urządzane. Pożądane z tego względu jest jaknajliczniejsze przybycie osób zainteresowanych.

— Teatr polski. W niedzielę odbędzie się benefis utalentowanej artystki naszej sceny, p. Aleksandry Dobrzańskiej

Artystka wybrała doskonałą sztukę najnowszą Gabryeli Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska", której premierę grał wczoraj teatr rządowy warszawski. Jak wieści niosą, teatry polskie zakordonowe grają tę sztukę z olbrzymiem powodzeniem. Benefisantka wystąpi w roli tytułowej.

— Z Ogniwa. Dziś o godz. 4-ej po południu w lokalu „Ogniwa" odbędzie się tradycyjna zabawa dziecinna połączona z choinką. Następnie od godz. 8-ej wieczorem jak zwykle urządzony będzie wieczorek tańcujący dla młodzieży.

— Zabawa wioślarska. Dziś sekcya wioślarska P. T. G urządza pierwszą w roku bieżącym i w sezonie zimowym zabawę—choinkę dla dzieci i wieczornicę dla osób dorosłych. Początek pierwszej części zabawy o godz. 5-ej, wieczornicy—o 10-tej.

O programie „choinki" pisaliśmy już parę razy, wymieniając wszystkie atrakcye, które przygotowano dla dziatwy. Sądzimy też, iż czas, spędzony w lokalu P. T. G., zostawi u niej miłe bardzo wspomnienia. Wieczornice wioślarskie zaś zyskały już u publiczności takie uznanie, że najlepszą dla niej zachętą będzie sama nazwa „wioślarska".

— O cmentarz maryawicki. Około 50 osób, nazywających siebie wyznawcami maryawityzmu, z duchownym Jarzymowskim na czele, zwróciło się do gubernatora kijowskiego z podaniem, w którem w imieniu kijowskiej parafii maryawickiej, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych d. 28 października roku zeszłego, zawiadamiają, iż kijowska gmina maryawicka dotychczas nie posiada własnego cmentarza, wskutek czego wielu wyznawców maryawityzmu, w obawie pozostania bez pogrzebu, wyrzeka się swych przekonań religijnych. Wobec tak opłakanego stanu rzeczy, maryawici proszą gubernatora o przyśpieszenie w radzie miejskiej sprawy wydzielenia im gruntu pod cmentarz.

Gubernator niezwłocznie wystosował do prezydenta miasta i policmajstra odezwy z żądaniem przyśpieszenia sprawy udzielenia gminie maryawickiej ziemi niezbędnej dla cmentarza.

— W sprawie sprzedaży druków. Wyższa miejscowa administracya wyjaśniła, iż wydane przedtem pozwolenia policyi na prawo sprzedaży gazet i innych druków zachowują i nadal swoją moc. W przyszłości wszakże pozwolenia podobne będą wydawane jedynie „artelom".

— Usunięcie politechników. W Kijowie otrzymano uchwałę rady ministrów o usunięciu z politechniki kijowskiej, w związku z ostatniemi zajściami w politechnice, trzech studentów: Przemockiego, Morawskiego i Centyłowicza.

— W sprawie wyborów. Jednym z ciągle powtarzających się we wszystkich skargach wyborczych zarzutów wykroczenia przeciw ordynacyi wyborczej jest to zarządzone przez p. Djakowa kilkakrotne głosowanie na wyborach uzupełniających, powtarzające się póty, zanim ilość radnych z danego cyrkułu nie została skompletowana. Skarżący powołują się przytem na ustawę miejską, stosownie do której, jeśli w czasie pierwszych wyborów nie wybrano określonej przez radę miejską ilości radnych, zarząd miejski wyznacza powtórne uzupełniające wybory, o ile zaś i one nie dadzą pożądanych rezultatów, a ilość wybranych radnych wynosi mniej niż ²/₃ kompletu, gubernator dokompletowuje radę miejską przez mianowanie dawnych radnych na to stanowisko. Prawo jednak nie rozgranicza ściśle dwu pojęć — wybory i balotowanie. Wówczas, gdy p. Djakow uważał to za dwa różne momenty, skarżący identyfikują je.

W wyjaśnieniu swem, podanem do gubernatora z powodu skargi na wybory z cyrkułu płoskiego, p. Djakow w ten sposób tłómaczy swe stanowisko:

Powtórne balotowania nie są karane przez prawo, ze względu zaś na interesy danego cyrkułu i całego wogóle samorządu miejskiego były one niezbędne, ponieważ przy pierwszem balotowaniu na wyborach uzupełniających z cyrkułu płoskiego 4 radnych i zastępców wyszedł z urny jeden tylko radny. Wobec tego zebranie wyborcze dokonało II-go, III-go i IV-go balotowania, po którem więcej nie wystawiono ani jednej kandydatury i zebranie zostało zakończone.

Odpowiadając na inne punkty oskarżeń, p. Djakow oświadcza, że ani sam nie zauważył, ani mu zwrócono uwagę na obecność pijanych wśród zebranych, oprócz tego zbija twierdzenie co do nieprawnego udziału w wyborach kilku właścicieli zakładów restauracyjnych.

— Skarga wyborcza. Zabalotowany kandydat na radnego z cyr. pałacowego, p. Szlejfer, wniósł skargę wyborczą na nieprawny udział w wyborach z tego cyrkułu 6 osób. Między niemi znajduje się pełnomocnik p. L. Brodzkiego, nie posiadającego ze względów narodowościowych praw wyborczych, oraz przedstawiciel drukarni gen. sztabu, pełnomocnictwo którego zostało podpisane przez jednego generała, stojącego na czele drukarni, a nie przez zarząd okręgu.

Ponieważ p. Szlejferowi brakowało na wyborach 2 głosów, uważa on za słuszne, aby potrącono mu 6 gałek czarnych, w takim razie uzyska on większość 4 głosów.

W sprawie tej jest wyjaśnienie senatu, orzekające, iż w razie stwierdzenia nieprawnego udziału w wyborach kilku osób, głosy ich należy odjąć od głosów podanych za wszystkich kandydatów.

— Rozpatrywanie wyborów W przyszłym tygodniu rozpocznie się wreszcie rozpatrywanie skarg i zażaleń wyborczych oraz procedury wyborczej.

— W sprawie wyborów w Humaniu. Grupa osób, posiadających prawo wyboru do humańskiej rady miejskiej, zwróciła się do gubernatora kijowskiego z prośbą o zmianę terminu wyborów do rady miejskiej w Humaniu, wyznaczonych przez zarząd miejski na d. 24 lutego r. b., i przeniesienie takowego na d. 5 marca.

Prośbę swą petenci motywują tem, iż w razie pozostawienia terminu, wyznaczonego przez zarząd miejski, wybory wypadną w czasie kontraktów kijowskich, kiedy większość wyborców zmuszona będzie znajdować się w Kijowie.

— Zamiecie na kolei. Zamiecie śnieżne, które się rozpoczęły w d. 4 stycznia na głównej linii kol. Poł.-Zach., rozszerzyły się na znacznej przestrzeni, do Brześcia i Wesołego Kąta. Silny wiatr północny miotał śniegiem, tworząc głębokie zaspy na torze. Zarząd kolei zmobilizował wszystkie środki ochronne przeciw zamieci, skutkiem czego pociągi spóźniły się bardzo nieznacznie, głównie z powodu wiatru. Zaspy zaś spowodowały tylko jeden nieznaczny wypadek. Od wczoraj zamieć zaczęła się uspakajać.

— Zjazd kolejowy. W dn. 10 stycznia w zarządzie kolei Poł.-Zach. odbędzie się zjazd naczelników oddziałów służby ruchu, dla rozpatrzenia całego szeregu kwestyi.

— Świętokradztwo. Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych sprawę syna duchownego Eugeniusza Iwanickiego, który, modląc się przed obrazem w klasztorze Brackim (na Padole), zdjął z obrazu srebrny krzyżyk i schował go do ust. Zauważył to jednak jeden z mnichów i w rezultacie Iwanicki zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem świętokradztwa. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Bronił oskarżonego adw. przys. Głowacki.

Sąd przysięgłych uznał Iwanickiego za winnego, lecz zasługującego na pobłażanie.

Skazano go na pozbawienie wszystkich szczególniejszych praw i przywilejów i 5 lat rot aresztanckich.

Po ogłoszeniu wyroku przysięgli zwrócili się do sądu z prośbą o zwrócenie się na Imię Najwyższe w sprawie zamiany skazanemu powyższej kary na 1 rok więzienia bez pozbawienia praw.

— **Pożyczki dla składów rolniczych.** W tych dniach powrócił z Petersburga zarządzający ziemskiem biurem informacyjno-komisowem p. Pozydajew, delegowany przez kijowski gubernialny zarząd ziemski w celu wyjaśnienia sprawy pożyczek bezprocentowych na kapitały obrotowe dla wiejskich składów rolniczych.

Delegat przedewszystkiem zwrócił się w tej sprawie do ministra przemysłu i handlu Timaszewa, który jednak oświadczył, iż ministerstwo w obecnym czasie nie może udzielić ziemstwu na cel powyższy żadnej zapomogi, tembardziej zaś bezprocentowej.

Następnie delegat zwrócił się do głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych, gdzie otrzymał obietnicę, iż ziemstwo kijowskie uzyska w roku bieżącym bezprocentową pożyczkę na kapitały obrotowe dla składów rolniczych od departamentu rolnictwa w ilości 25 tys. rb.

— **Zjazd melioracyjny**. W Kijowie otrzymano wiadomość od komitetu zjazdu melioracyjnego, że zjazd melioracyjny ostatecznie postanowiono zwołać w Kijowie w początkach kwietnia roku bieżącego. Program zjazdu został znacznie rozszerzony i obejmuje wszelkie rodzaje melioracyi rolnych.

— **Pogoda**. Po pięknej i mroźnej pogodzie, która panowała w czasie świąt, zaczęła się w dniu wczorajszym odwilż i zadymka. Śnieg zasypuje ciągle ulice i robotnicy całemi dniami pracują nad oczyszczaniem toru tramwajowego.

Na Dnieprze zaczęto już rąbać lód, warstwa którego jest dotychczas bardzo cienka — dochodzi bowiem zaledwie do 3 i pół werszków—dobra sanna ułatwia przewożenie lodu do miasta.

OSOBISTE.

— Powrócił z Petersburga prokurator kijowskiej izby sądowej F. Kukuranow.

— Przybył do Kijowa i stanął w hotelu „Hładyniuka" senator departamentu kasacyjnego F. Wink.

— PODEJRZANA SPRAWA. Onegdaj właściciel sklepu ubiorów damskich Szancer (ul. Mikołajowska № 11) otrzymał list anonimowy z pogróżkami, w którym żądano od niego zapłacenia „dawnego długu" w wysokości 5,425 rubli. Tego samego dnia do mieszkania Szancera przybył jakiś młody człowiek, który oświadczył, że chce osobiście pomówić z Szancerem. Zawiadomiona przez Sz. policya aresztowała młodego człowieka, który okazał się b. studentem politechniki Bagrajewym. W cyrkule pałacowym B. zeznał, że „list zdaje się przez niego jest napisany". Następnie B. oświadczył, że Szancer pożyczył od niego 8,000 rb., z których 3,000 zwrócił, pozostałych zaś pięciu zwrócić nie chciał. Podczas dalszej indagacyi jednakże Bagrajew odwołał swe pierwsze zeznanie i oznajmił, że Sz. pożyczył wymienioną sumę nie od niego, lecz od pp. Docenków, którzy ustąpili mu swe prawa do długu. Szancer zaś twierdzi, że nie jest dłużnikiem ani Bagrajewa, ani pp. Docenków.

— ZMNIEJSZENIE SIĘ EPIDEMII. Epidemie dyfterytu i szkarlatyny znacznie się zmniejszyły. W tygodniu ubiegłym, od d. 26 grudnia 1910 r. do 3 stycznia r. b. zarząd miejski zanotował 26 zasłabnięć szkarlatyny i 23 dyfterytu.

— BILETY PERONOWE. Od marca r. b. na wszystkich stacyach kolei Poł.-Zach. zostanie wprowadzona opłata za wejście na peron kolejowy.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy, z rozporządzenia „ochrany" policya dokonała rewizyi u szwajcara klubu ukraińskiego, (Włodzimierska 42) Augusta Demidenki. D. został aresztowany.

— KRADZIEŻE. W domu № 29 przy ul. Nabereżno-Kreszczatyckiej skradziono Bialikowi pasy skórzane. Przy ul. Instytuckiej № 5 zrabowano E. Gundenkowej krzyżyk złoty i portmonetkę z pieniędzmi. W obejściu № 53 przy D. Wale złapano na kradzieży G. Grecznewa.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu № 36 przy D. Wale zmarł nagle 56 letni E. Łarionow. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za stan antysanitarny łazienek Kaplera na Padole (Andrejewska № 24) skazano dzierżawcę Szutyja na grzywnę w kwocie 50 rb. z zamianą na areszt dwutygodniowy.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano właściciela „Hotelu petersburskiego" (W. Wasylkowska № 2) na kary pieniężne w kwocie 300 i 25 rb. z zamianą na areszt.

Oprócz tego za podobne wykroczenie skazano 41 osób na grzywny od 1—50 rb.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Onegdaj przy W. Wasylkowskiej № 126 złodziej wybiwszy okno usiłował wtargnąć do sklepu obuwia I. Popowa. Gospodarz spostrzegł złoczyńcę zawczasu i z rewolwerem w ręku puścił się za nim w pogoń. Złoczyńcę zatrzymano — podał się on za Kwaszę.

KRONIKA POLSKA.

— **Zgon**. W niedzielę przed południem odprowadzono w Warszawie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Konrada Unruha. Zwłokom towarzyszył liczny orszak kolegów zmarłego, pracowników kolei Wiedeńskiej, oraz towarzyszów jego w pracy publicznej, wybitnych przedstawicieli obozu narodowego. Trumnę pokryły liczne wieńce, świadczące o wielkiem uznaniu, jakiem się cieszył ten nieznany szerokiemu ogółowi człowiek na swem skromnem stanowisku. Nad grobem nie było mów, pogrzeb odbył się cicho, jak cichem było życie i zasługi zmarłego, ale skupiony smutek orszaku świadczył o wielkim bólu, o poczuciu niepowetowanej straty.

— **W sprawie Rydzyny**. Na posiedzeniu tajnem w Krakowie rada miejska wybrała na wniosek radnego Daszyńskiego komisyę dla zbadania postępowania hr. Wodzickiego, który, jak wiadomo, zawarł umowę z rządem pruskim, w której zrzekł się wspólnie z Tomaszem hr. Potockim za pewną kwotę pretensyi do ordynacyi rydzyńskiej. Hrabia Wodzicki jest członkiem krakowskiej rady miejskiej. Komisyę tworzy prezydyum rady miejskiej oraz przewodniczący oddzielnych jej wydziałów.

— **O kapelusz kardynalski**. Prasę polską obiegła niedawno pogłoska, że arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, ma być mianowany kardynałem. „Słowo" warsz. wyjaśnia, że na mocy istniejących konwencyi w państwie austro-węgierskiem tylko pięć stolic biskupich może być obsadzonych przez kardynałów. W obecnej chwili wszyscy ci kardynałowie żyją i o purpurze dla ks. Bilczewskiego nie może być mowy. Nie wyklucza to jednak możliwości, że na najbliższym konsystorzu papieskim jeden z biskupów polskich otrzyma kapelusz kardynalski. Jako najpoważniejszych kandydatów wymieniają: ks. Symona, arcyb. in partibus infidelium (b. bisk. płockiego) i ks. Rhodego, biskupa kolonii polskich w Ameryce.

— **Wybór p. Curie-Skłodowskiej**. Wybór p. Curie-Skłodowskiej do Akademii rozstrzygnie się w dniu 10 b. m. Jak wiadomo zebranie plenarne instytutu pozostawiło sekcyi fizycznej, jak i innym poszczególnym sekcyom, wolną rękę w przyjmowaniu kobiet do tych sekcyi. W dn. 9 stycznia n. s. sekcya fizyczna instytutu ogłosiła oficyalnie wakans na krzesło po zmarłym niedawno uczonym Gernez; o miejsce to ubiegają się oprócz p. Curie-Skłodowskiej, prof. Branly, jeden z wynalazców telegrafu bez drutu, oraz pp. Perrot, Brillouin, Daniel Berthelot i Andre Broca.

Przeciwko kandydaturze p. Curie-Skłodowskiej wypowiedziało się na 44 członków, biorących udział w posiedzeniu — jeden tylko p. Amagat. Kandydaturę p. Curie-Skłodowskiej uważają pisma francuskie za mającą najwięcej szans, a przeto i wybór jej uchodzi za prawie pewny.

— **Wiec malarzy**. W niedzielę wieczorem odbył się w Krakowie wiec artystów malarzy i rzeźbiarzy pod przewodnictwem pp. Leona Kowalskiego i Żelechowskiego. W zagajeniu pierwszy z nich przedstawił stosunek malarzy do Tow. sztuk pięknych, wykazując konieczność organizacyi, i proponował utworzenie Tow. Samopomocy artystów malarzy i rzeźbiarzy, które uchwalono. P. Samlicki wygłosił referat o położeniu artystów i zaproponował, by Towarzystwo dla ugruntowania podstawy finansowej wzięło w swe ręce przemysł artystyczny.

— **Godne naśladowania**. P. M. Vogonis, litwin, złożył w administracyi „Kur. Wil." ofiarę na naukę języka litewskiego i tyleż na naukę języka polskiego w szkołach wileńskich. W liście, dołączonym do ofiary, p. Vogonis pisze: „Niech młodzież nasza przypomni historyczne czasy, kiedy litwin z polakiem chwycili w swe żelazne prawice miecze i zwyciężyli tak potężnego wroga, jak Krzyżacy. Dlaczegóż więc my nie mamy pójść za tym przykładem i nie orężem, ale wspólną pracą wywalczyć nasze prawa".

— **Sekta „Machajczyków"**. W sprawie aresztowania w Zakopanem Jana Wacława Machajskiego, który pod fałszywem nazwiskiem tam od trzech miesięcy przebywał, donoszą, że aresztowanie nastąpiło na podstawie anonimowego doniesienia do policyi w Zakopanem, która przedsięwzięła natychmiastową rewizyę w mieszkaniu Kizły recte Machajskiego; miała ona wydać tak poważny rezultat, że spowodowała aresztowanie go i odstawienie do sądu w Nowym Targu.

Machajski jest twórcą i wodzem anarchistycznej sekty „Machajczyków", zbliżonej bardzo do rosyjskich rewolucyonistów, t. zw. maksymalistów, którzy dążyli przy pomocy bomb i rewolwerów do wywłaszczenia inteligencyi na rzecz robotników. Teoryę swoją spisał Machajski w książce, wydanej w języku rosyjskim. Działalność jego nie ograniczała się jedynie na gruncie rosyjskim, lecz przeniosła się także na Królestwo Polskie, a nawet na Galicyę; zwłaszcza w okolicach Krakowa zyskał on wielu zwolenników pomiędzy emigracyą robotniczą. Partya socyalno-demokratyczna walczyła przeciw niezdrowym teoryom Machajskiego, a główni jej przywódcy zastanawiali się kilkakrotnie nad środkami tępienia „Machajczyków", co po większej części wywołało dodatni skutek. Policya była o tym ruchu poinformowana i śledziła wciąż jego twórcę, który, jako wydalony z granic Austryi, dłuższy czas bawił zagranicą. Dopiero w ostatnich czasach odważył się na krok śmiały przekroczenia zakazu i wpadł w ręce policyi.

— **Zapowiedź walki**. Poseł żydowski, Niselowicz, w rozmowie ze współpracownikiem „Hacefiry" warszawskiej oświadczył w sprawie samorządu w Królestwie Polskiem: „My, żydzi, nie cofniemy się przed żadną walką, a na posiedzeniu ogólnem Dumy bronić będziemy z całą mocą i natężeniem wszystkich sił naszego równouprawnienia. A nie będziemy odosobnieni w tej naszej ciężkiej walce: opozycya będzie po naszej stronie i dopomagać nam będzie wszystkimi środkami, jakimi rozporządza. Ja ze swej strony powtórzę z trybuny Dumy dosłownie wszystko, co mówiłem w komisyi, nie licząc się wcale z zachowaniem się polaków i ich taktyką, ani z dążeniami prawego skrzydła Dumy. Patrzę na te sprawy z tego punktu widzenia, że nie jest to tylko sprawa żydów rosyjskich, lecz sprawa żydów rosyjskich wogóle, i nie możemy w żaden sposób pozwolić nawet na najdrobniejsze ograniczenie jakiegobądź odłamu żydów. Niema tu miejsca na żadne kompromisy i ustępstwa".

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Tow. Polsk. kolon. letnich: pp. Ant. Giżycki 5 rb. Zamiast powinszowań świątecz. i noworocznych: Roman Iwanicki 5 rb., Henryka i Konstanty Węglinscy 3 rb.

Na bratnią pomoc stud. pol. uniwersyt. kij. p. Ant. Giżycki 5 rb.

Na wpisy, do rozporządzenia Tow. Dobr. p. Ant. Gizycki 5 rb.

Na Tow. Dobr. pp. Antoni Giżycki 5 rb. — St. Zawadzki 50 kop. Zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Dobrowolskiej: pp. Bronisława Podhorska 20 rb. Leonostwo Podhorscy 10 rb.

Na nieuleczalnie chorych (Tow. Dobr.) p. N. N 10 rb.

Dla Al. Sanockiego: p. M. Bielawska 1 rb.

Na kościół w Kazaniu: p.p. M. Z. 1 rb. 50 kop. Rutkowski 1 rb.

Dla sparaliżowanej J. M. p. N. N. 2 rb.

Na szpital dla ubogich do rozporządzenia Kij. Polsk. Tow. lekarsk. pp. Eugeniuszostwo Rakowscy, w trzecią rocznicę śmierci syna Stanisława 5 rb.

Ostatnie wiadomości.

Zbrojenia morskie we Włoszech. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, że ministerstwo marynarki we Włoszech traktuje z szeregiem warsztatów okrętowych włoskich celem wybudowania nowej sporej ilości okrętów wojennych. I tak po r. 1917 ma być wybudowanych 8 dreadnoughtów, każdy o pojemności przynajmniej 24,000 beczek (a więc o 5,000 do 6,000 beczek więcej, aniżeli poprzednie), dalej cały szereg nowych krażowników i cały szereg nowych kontrtorpedowców.

Również mają być zbudowane łodzie podwodne.

Z powodu zajść na uniwersytecie. Rozeszła się po Krakowie niepokojąca pogłoska, że senat Uniwersytetu Jagiellonskiego skłonny jest w swojej większości powziąć uchwałę, zmierzającą do relegowania przeszło dwustu akademików z pośród kilkuset, pociągniętych do odpowiedzialności za udział w demonstracyach przeciwko wykładom ks. Zimmermanna. Rektor uniwersytetu d-r Witkowski zajmuje odmienne od tej opinii stanowisko. Miał oświadczyć, że w razie przejścia tego wniosku złoży swoją godność. Opinia jest bardzo zaniepokojona temi pogłoskami, bo aczkolwiek pożądane byłoby zaprowadzenie pewnej dyscypliny w stosunkach uniwersyteckich, aby podobne zajścia się nie powtarzały, to z drugiej strony w tym wypadku stałoby się to zbyt wielkim kosztem.

Śnieżyce w Hiszpanii. Wiele pociągów ugrzęzło w niedzielę w śniegu. Podróżni, jadący południowym kuryerem oraz dwoma innymi pociągami, nie mogą z Avilli udać się w dalszą podróż. Pewien pociąg towarowy ma być zupełnie zasypany śniegiem.

Deputacya. W poniedziałek udała się do rektora uniwersytetu Jagiellońskiego deputacya młodzieży radykalnej, żądająca zaniechania śledztwa przeciwko sprawcom rozruchów na wykładach ks. prof. d-ra Zimmermanna. Deputacya przyrzekła wzamian za to nieprzerywanie dalszych wykładów ks. Zimmermanna.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wybór prezesa.

Wiedeń. — Prezesem Koła Polskiego w Wiedniu wybrany został 66 głosami, jednogłośnie, Stanisław Łazarski.

Hojny dar.

Kraków. — Bracia znakomitego chemika Stanisława Kostaneckiego złożyli Akademii umiejętności w celu uczczenia pamięci swego brata 25,000 koron, jako fundusz jego imienia. Suma ta przeznaczona została na wydawanie uczonym polskim nagród za samodzielne badania naukowe.

Katastrofa w kopalni.

Sosnowiec.—W kopalni „Kazimierz" podczas pożaru zginął nadzorca oraz trzech robotników, którzy uduszeni zostali dymem. Zawdzięczając energicznej akcyi pożar udało się zlokalizować.

Maryawici we Lwowie.

Lwów.—Przybyli tutaj dla propagandy dwaj maryawici. Według obiegających pogłosek mają oni zamiar założyć gminę maryawicką.

Zamiecie śnieżne.

Lwów.—Wskutek zamieci śnieżnych komunikacya na kolejach podolskich została przerwana.

Kara prasowa.

Petersburg.—Podczas rozpatrywania w sądzie wojenno-okręgowym sprawy Pawłowa, oskarżonego o zamordowanie 5 osób, do sali wpuszczono tylko korespondentów pism, publiczność zaś została usunięta. Prokurator dowodził, że zbrodnia dokonana została z wyrafinowanym okrucieństwem. Pawłow czatował na swe ofiary i mordował je po kolei. Obrońca prosił o ferowanie niezbyt surowego wyroku, gdyż, jego zdaniem, Pawłow jeżeli nawet i brał udział w zbrodni to przecież miał wspólników, których nie wykryto. Na zapytanie sędziów, Pawłow stanowczo oświadczył, że nie brał udziału w zbrodni.

Petersburg. — Redaktor gazety „Groza" skazany został w drodze administracyjnej na zapłacenie grzywny w wysokości 500 rubli.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — Sejsmograf obserwatoryum w Pułkowie zanotował silne trzęsienie ziemi w Taszkencie.

Zjazd bakteryologów.

Odesa.—Na zjeździe bakteryologów prof. Onicanskij oświadczył, że przeprowadzenie kolei żelaznej do Indyi, zbliży Europę do odwiecznego siedliska cholery i dżumy. Urzeczywistnienie projektu pociągnie za sobą fatalne skutki dla Rosyi.

Prywatne koleje.

Petersburg. Minister komunikacyi Ruchłow wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa o budowaniu prywatnych kolei żelaznych. Ruchłow dowodzi, że skarb państwa nie posiada środków na przeprowadzenie całego szeregu nowych linii kolejowych, tak niezbędnych dla rozwoju Rosyi, która pod tym względem postępuje daleko powolniej, niż inne państwa kulturalne. Wobec tego niezbędną jest inicyatywa prywatna. Kolejom, posiadającym znaczenie państwowe, skarb państwa, według projektu prawa, gwarantuje akcyjny kapitał obligacyjny, od którego będzie się pobierało najwyżej 3%. Rząd zwraca koszty, poniesione przez organizatorów i inicyatorów na roboty i studya przedwstępne i wydaje nagrody poszczególnym jednostkom. Termin wykupu kolei 25-cioletni.

„Rossija" o kadetach.

Petersburg.—„Rossija", polemizując z kadetami, zapytuje ich, z jakiego źródła otrzymali oni pieniądze na przeprowadzenie wyboru Kutlera do Dumy Państwowej, oraz skąd otrzymują obecnie pieniądze na zadatki, wypłacane przy kupnie majątków, co daje im cenzus wyborczy i możność przygotowania się do następnych wyborów. „Rossija" grozi dalszemi rewelacyami.

Następcy tronu w Petersburgu.

Petersburg. — W ostatnich dniach lutego r. b. przybędą do Petersburga następcy tronu: serbskiego, bułgarskiego i czarnogórskiego.

Petersburg. — Według opinii profesorów nowy wiceminister oświaty Szewiakow znany jest jako energiczny administrator.

W sprawach politycznych szedł on najczęściej razem z prawicowcami, lecz w gruncie rzeczy jest bezpartyjny. Szewiakow nie należy do przeciwników autonomii uniwersyteckiej.

Połączenie ministerstw.

Petersburg. — Według obiegających pogłosek ministerstwa wojny i marynarki połączone zostaną w jedno ministerstwo.

Nowe więzienia.

Petersburg. — Zarząd więzienny wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa o wyasygnowaniu 52 milionów rubli na budowę nowych i rozszerzenie starych więzień.

Politechnika żydowska

Wilno.— Nieznany ofiarodawca ofiarował 50,000 rubli na budowę politechniki żydowskiej.

Zniszczenie piwnicy.

Paryż. — Hodowcy wina w liczbie 2000 zniszczyli piwnicę kupca win w Dowery, oskarżonego o fałszowanie wina. Zniszczono 70,000 butelek szampana. Z maszyn wypuszczono 80 hektolitrów wina.

Podróż cara Ferdynanda.

Sofia. — Car Ferdynand wyruszy wkrótce do Wiednia. Podróż ta ma zabarwienie polityczne.

Reformy w ministerstwie marynarki.

Rzym. — Wskutek energicznych reform, zaprowadzanych przez ministra marynarki, kilku wiceadmirałów podało się do dymisyi.

Bez mowy tronowej.

Ateny. — Otwarcie zgromadzenia narodowego odbędzie się w niedzielę. Mowa tronowa nie będzie odczytana.

Po zamachu.

Paryż. — Sprawca zamachu na Brianda w izbie deputowanych, Gilsome, podczas śledztwa na zapytania odpowiadał wymyślaniem. Gilsome cierpi na ostry obłęd. Był on już kilkakrotnie zamykany w domach dla obłąkanych. Briand otrzymuje liczne powinszowania z powodu swego ocalenia.

Wydobycie łodzi podwodnej.

Kiel. — Wczoraj o g. 4-ej zrana wydobyto z wody i przyholowano do warsztatów okrętowych łódź podwodną „U. 3". W wieżyczce łodzi znaleziono zwłoki uduszonych z braku powietrza kapitana Fischera, porucznika Kolbego i marynarza Rupera. Wyratowani wczoraj marynarze są zupełnie zdrowi.

Walka w Maroku.

Paryż. — Z Casablanki donoszą, że 14 stycznia n. st. bandyci marokańscy napadli na oddział kapitana Nancy, maszerujący z obozu w Boucheron. Zginęli porucznik, podoficer i 4 żołnierzy; 61 żołnierzy odniosło rany.

Kara śmierci.

Petersburg. — Sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć włościanina Pawłowa, oskarżonego o wymordowanie rodziny krawca Lewensteina i jego czeladników.

Różne.

Petersburg. — „Riecz" komunikuje, że lokal klubu „akademistów", który niedawno spłonął, przez półtora miesiąca stał pustkami. Na kilka dni przed pożarem zabrano stamtąd portret Najjaśniejszego Pana i dokumenty.

Petersburg. — W związku z pożarem w klubie „akademistów" posłowie Szulgin i Puryszkiewicz odwiedzili ministra Timaszewa oraz mają zamiar odwiedzić Stołypina.

Rzym.— Z tureckim następcą tronu przybywa do Rzymu minister spraw zagranicznych Rifaad-basza, który będzie również towarzyszył następcy w jego podróży do Paryża, Londynu i Berlina.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. Na radzie ministrów rozpatrywano sprawę walki z dżumą w Fudziadianie. Z ustnych relacyi przybyłego z Mandżuryi profesora Zabołotnyja zostało wyjasnione, że w zachodniej części kolei chińskiej, w pasie wywłaszczenia, epidemia prawie zupełnie ustała, za wyjątkiem Charbina, dokąd dżumę przenoszą z chińskiego miasta Fudziadianu. Rada ministrów uznała za konieczne, aby zarząd kolei chińskiej przedsiębrał środki niezbędne przeciwko szerzeniu się dżumy; walka z epidemią na terytoryum chińskiem, poza pasem wywłaszczenia, powinna spoczywać na barkach rządu chińskiego. Z powodu braku wiadomości o rozwoju epidemii wewnątrz Chin oraz wypływającego z tego niebezpieczeństwa dla Rosyi i innych państw europejskich, rada ministrów uznała za wskazane prosić ministra spraw zagranicznych, aby wszedł w porozumienie dyplomatyczne z rządami chińskim oraz innych państw zainteresowanych w celu zorganizowania i wydelegowania do Chin specyalnej ekspedycyi naukowej dla zbadania ognisk epidemii dżumy w Mandżuryi.

Petersburg. Najjaśniejsza Pani raczyła zorganizować komitet niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi i ofiarowała dla nich z własnej szkatuły 10 tys. rb.

Petersburg. Besarabski wicegubernator Mordwinow został mianowany wice-gubernatorem uralskim.

Charbin. W przeciągu doby na ulicy podniesiono 6 trupów i 10 chorych; na obserwacyi znajdowało się 1,709 osób, w liczbie tej 22 europejczyków, izolowanych było 23 osoby, z tych 2 europejczyków. Od początku epidemii na charbińskim cmentarzu zadżumionych pochowano 408 osób.

Wiernyj. 4-go stycznia dały się uczuć dwa wstrząśnienia o sile pięciu stopni.

Helsingfors. — Senat zażądał ponownie od prokuratora pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej właścicieli drukarni za niedostarczanie władzom egzemplarzy drukowanych dzieł.

Windawa. — Naładowany zbożem parostatek „Anna Merkss", który odpłynął na morze podczas wielkiej burzy, osiadł na mieliźnie w odległości 5-ciu wiorst od portu. Fale zalewają pokład. Załoga w niebezpieczeństwie. Zarządzono energiczną akcyę ratunkową.

Waszyngton. — W oddziale maszyn pancernika „Debavar" wskutek wybuchu odniosło śmierć 9 osób.

Liege. — Strajkujący górnicy postanowili przystąpić do pracy.

Berlin. — W sejmie pruskim prezydent wygłosił mowę z powodu 40-letniej rocznicy proklamowania Rzeszy niemieckiej. Posłowie stojąc wysłuchali mowy prezydenta.

Bukareszt. — Na posiedzeniu kiuku konserwatystów minister prezydent Karp wygłosił mowę, w której pomiędzy innemi oświadczył: „Myśmy zawsze i przedewszystkiem czuwali nad losami małego ludku, który stanowi fundament gmachu społecznego, myśmy się wciąż opiekowali i będziemy się opiekowali losami rzemieślników, włościan i drobnych urzędników. Ażeby zabezpieczyć krajowi spokojny rozwój, powinniśmy posiadać silną armię, i ja obiecuję podnieść armię na należyty poziom".

Konstantynopol. — Izba przyjęła interpelacyę, skierowaną do ministra spraw zagranicznych, a dotyczącą rezultatów spotkania Monarchów w Poczdamie. Debaty w tej sprawie odbędą się d. 8 stycznia.

Konstantynopol. — Czasowe porozumienie turecko-bułgarskie prawdopodobnie podpisane zostanie wieczorem.

Konstantynopol. — W przeciągu ostatnich dwóch tygodni zachorowało na cholerę 39 osób, zmarło 17.

Konstantynopol. — Spadł śnieg. Temperatura poniżej zera.

Konstantynopol. — Z obawy przed dżumą postanowiono okręty przybywające z Odesy poddawać dezynfekcyi lekarskiej.

Konstantynopol. Z powodu szerzenia się powstania w Jemenie, wysyłają tam 30 batalionów nowych wojsk z Konstantynopola, Smyrny i Salonik.

Konstantynopol. — W sferach wyższych wyrażają zadowolenie z oświadczeń ambasadora niemieckiego z powodu układów w czasie spotkania w Poczdamie, które według słów tego ostatniego dotyczyły jedynie Persyi i perskich dróg kolejowych.

Paryż. — Z Casablanca telegrafują do „Matin". „Oddział kapitana Nancy wpadł w zasadzkę i stracił 5 ludzi, w liczbie tej jednego oficera".

Tokio. — Zakończył się proces anarchistów, który poruszył całą Azyę i Japonię; z 26 oskarżonych 24 skazano na śmierć, dwóch uniewinniono.

Berlin. — Z powodu czterdziestoletniej rocznicy cesarstwa niemieckiego „N. D. Allgemeine Ztg." wskazuje na wielkie postępy narodu niemieckiego.

Kiel. — Łódź podwodna „U-3" o g. 4-ej zrana została podniesiona.

Marynarzy, pozostałych w łodzi, znaleziono bez oznak życia. Usiłowania odratowania ich nie przyniosły dotychczas żadnych rezultatów.

Wiedeń. — Hrabia Thun został mianowany namiestnikiem Czech na miejsce ustępującego hr. de Coudenhove.

Wiedeń. — Izba deputowanych. Minister prezydent Bienerth oświadczył, iż nowy gabinet będzie się kierował polityką objektywną i wskazał na konieczność załagodzenia sporu w sprawie języków w Czechach. Następnie minister wyłożył program działalności parlamentu w sferze kultury i gospodarki narodowej, zaznaczając, iż będzie się liczył ze stanem majątkowym ludności, gdy będzie zmuszony apelować do jej ofiarności. Mowa ministra prezydenta była przerywana gwałtownymi protestami czechów i radykałów.

Haga. — Minister spraw zagranicznych za pośrednictwem ambasadora holenderskiego w Paryżu zażądał dokładnego tekstu mowy Pichona w sprawie wzmocnienia wybrzeży holenderskich. Rząd holenderski uważa, iż plan obrony wybrzeży nie potrzebuje urzędowej aprobaty żadnego z obcych mocarstw.

Sztokholm. — Król otworzył riksdag mową tronową, w której zaznaczył dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i pomyślne zbilansowanie budżetu.

Giełda Petersburska.

Dnia 5 stycznia 1911.

4% Renta Państwowa.	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	481
5% „ „ 1866 r.	385
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	338¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	544½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	542
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	435
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	143½
„ Brańsk. Fab. Szyn	146
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	240¼
„ Putiłowsk.	147½
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	271½
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	111
„ Koł. fabr. maszyn	239
„ M. K. Wor. kol.	586
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	169¼
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	284½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104⅛
5% „ 1906 r.	104⅛
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi—stałe; z papierami hipotecznymi—ospałe; z papierami dywidendowymi—mocne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 5-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.275 — kup. 216.25

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.10
Dyskonto prywatne	3½%

Usposobienie mocniejsze.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268.25
4% renta państwowa 1894 r.	95.10
4½% pożyczka 1909 r.	104.75
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.90
Dyskonto prywatne	2 10/16%

Usposobienie ospałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¼

Usposobienie słabsze.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

ROZMAITOŚCI.

Ciekawy jubileusz. W roku bieżącym mija 200 lat od czasu, jak po raz pierwszy w Berlinie pochowano aktora na chrześcijańskim cmentarzu. Dotąd aktorzy, linoskoczki, komedyanci i t. d. uważani byli za ludzi podrzędnej wartości, traktowano ich, jako cyganów lub uliczników. Kupcy np. nie dawali kredytu aktorom, ponieważ sądy nie przyjmowały skarg przeciw aktorom. Chowano aktorów tam, gdzie chowani byli samobójcy i zbrodniarze. Dopiero w r. 1711 pochowano poraz pierwszy aktora Jakóba Szellera na cmentarzu chrześcijańskim w Berlinie.

Mark Twain.

30,000 dolarów spadku.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

3)

I.

Ostrożną była bowiem z natury, i ani w pieniężnych sprawach, ani w innych nie lubiła ryzykować. Że zaś trzeba było czekać do następnej soboty na wiadomość, więc odłożono dalszą dyskusyę na potem, i powrócono tymczasem do codziennych zajęć.

A jednak Tilbury'ego skrzywdzono posądzeniem niesłusznem. Dotrzymał bowiem słowa i pożegnał się już z tym światem. Od czterech dni już nie żył, i spoczywał na cmętarzu, a że wiadomość o jego śmierci nie dostała się do szpalt tygodnika Sagamore, to winien temu był czysty przypadek. Oto właśnie w chwili, gdy już miano skończyć układanie numeru, redaktorowi przyniesiono pół kwarty lodów poziomkowych, i nekrolog musiał ustąpić miejsca dziękczynnemu artykułowi za tak miły podarek. Rękopis zaś nekrologu zatracił się w radosnem zamieszaniu, wywołanem lodami, i w ten sposób śmierć Tilbury'ego poszła w zapomnienie.

IV.

Pięć tygodni przeszło w niespokojnem oczekiwaniu. Nakoniec cierpliwość Sally'ego urwała się.

— Niechże go dyabli wezmą! — zawołał.— Chyba nieśmiertelny.

Aleck go zgromiła.

— A gdyby cię tak Pan Bóg powołał w chwilę po wymówieniu takiego życzenia? Coby wtenczas powiedział?

— Powiedziałbym, iż cieszę się, że takiego życzenia nie zachowałem dla siebie, — odparł Sally bez dostatecznego zastanowienia, i, spojrzawszy na żonę z ukosa, zemknął z placu boju, w obawie, by go nie zgniotła w moździeżu dyskusyi.

Przeszło sześć miesięcy. Sally nie mógł już opanować swego zniecierpliwienia, i zaproponował żonie, że pojedzie w przebraniu dowiedzieć się, co z wujaszkiem się dzieje.

— Co też ty wymyślasz! Doprawdy, trzeba cię pilnować jak małe dziecko, żebyś jakiego głupstwa nie zrobił.

— Ależ mógłbym przecież pojechać, i nie być poznanym.

— A czy wiesz, że musiałbyś o niego pytać?

— To i cóż z tego? Niktby nie wiedział, kim jestem.

— Przecież musisz kiedyś udowodnić egzekutorom, że nigdy o wuja nie dowiadywałeś się. Cóż wtedy zrobisz?

Sally zapomniał był o tem szczególe, nic więc nie odpowiedział, a Aleck ciągnęła dalej:

— Uspokój że się, i nie mieszaj się do niczego. Tilbury zastawił na ciebie pułapkę, i patrzy tylko, rychło też w nią wpadniesz?

Ale niedoczekanie jego, przynajmniej dopóki ja żyję. Sally!

— Co?

— Przyrzeknij mi, że o nic pytać nie będziesz, choćbyś sto lat miał czekać.

— Dobrze.

— I nie bądź tak niecierpliwym. Dobrze się nam powodzi i czekać możemy. Niema nic pilnego. Kapitalik nasz rośnie, a co się tyczy przyszłości, to w całych Stanach Zjednoczonych niema rodziny, któraby miała takie widoki jak my. Chyba wiesz o tem?

— Wiem.

— A więc bądź wdzięcznym za to co masz i nie wynudzaj.

Wiesz dobrze, że bez pomocy Boskiej nie bylibyśmy doszli do tego co mamy.

— No tak, zapewne; chociaż co się tyczy interesów, to sądzę że ty chyba żadnej amatorskiej pomocy nie potrzebujesz.

— Ach! bądźże cicho! Wiem, że nic złego nie masz na myśli, ale doprawdy, ile razy usta otworzysz, tyle razy aż ciarki mnie przechodzą, takie straszne rzeczy wygadujesz. Dawniej nie bałam się piorunów, ale teraz, jak zagrzmi, a przypomnę sobie twoje bluźnierstwa, to...

Głos jej się załamał i wybuchła płaczem; Sally zaś, łzami jej rozczulony, zaczął ją pieścić i przepraszać, przyrzekając poprawę na seryo, do wszelkich poświęceń gotów, byle ją pocieszyć.

W duchu jednak wiedział, że obietnicy nie dotrzyma, aby więc żonie oszczędzić obawy przed piorunami, wydobył ciężko zaoszczędzony grosz i kazał na domu piorunochron postawić. Tymczasem budowanie zamków na lodzie stało się obojgu tak zwyczajnem, że prawie już nie odróżniali marzeń od rzeczywistości. Aleck zaabonowała Dziennik Chicagowski i gazetę Giełdową i przez cały tydzień studyowała je tak pilnie, jak Biblię w niedzielę, Sally zaś podziwiał pewność, z jaką obracała urojonymi kapitałami. Po kilku miesiącach takiego ćwiczenia małżonkowie ogromnej wprawy w tem zajęciu nabrali; Aleck coraz prędzej miliony mnożyła, a Sally coraz szybciej je wydawał. Wielki to był dla nich dzień, w którym Aleck, ośmielona powodzeniem, pozostałe dwadzieścia tysięcy spadku w spekulacye włożyła i, zarobiwszy na nich trzysta procent, wysłała urojony telegram do urojonego agenta z rozkazem, aby akcye jej sprzedał. Zrobiwszy w ten sposób majątek, zaczęła się teraz rozglądać za pewną lokatą kapitałów, a i otoczenie całe zmieniało się przytem powoli w oczach szczęśliwej pary. Z ich drewnianego domku zrobiła się dwupiętrowa murowana kamienica. Z mosiężnego lichtarza wspaniały żyrandol; ze zniszczonej maty przepyszny brukselski dywan; duże im też rzeczy przybyło, między innemi i ów powozik, baranica, lśniący cylinder i tak dalej; a chociaż dla sąsiadów i dzieci drewniany domek pozostał drewnianym domkiem, jednak Aleck miała odtąd mnóstwo kłopotów z murowaną kamienicą, i co wieczór narzekała na rachunki za gaz i inne dogodności, i co wieczór też Sally odpowiadał: „Eh! mniejsza z tem, możemy sobie na to pozwolić“.

Postanowili też wydać fetę dla uczczenia przyjścia do majątku, nie wiedzieli tylko, jak tę fetę upozorować, bo chociaż Sally był za wyjawieniem prawdziwego powodu, ale Aleck stanowczo się temu sprzeciwiła, twierdząc, iż lepiej zaczekać z tem, aż majątek ów w rzeczywistości stanie się ich własnością. Nakoniec po długiem suszeniu sobie głowy Sally wpadł na myśl szczęśliwą. Oto wydadzą fetę na pamiątkę odkrycia Ameryki. Aleck, zachwycona pomysłem, rzekła, iż dumną czuje się z męża, bo jej nigdyby to nie było na myśl wpadło. Sally zrobił na to skromną minę i odparł, że każdy na jego miejscu to samoby wymyślił, ale żona się na to nie zgodziła.

— Zapewne! Każdy! I któż to taki? Może Hosannah Dilkins, albo Adalbert Peanut naprzykład? Także coś! Gdybyś mi powiedział, że mogliby pomyśleć o odkryciu pięciomorgowej wysepki, to możebym i uwierzyła, ale wiesz dobrze, że od odkrycia całego kontynentu pękłaby im wątroba.

V.

Feta udała się doskonale i wszyscy znajomi byli na niej obecni. Pomiędzy innymi byli i Adalbert Peanut, młody a zdolny blacharz, i Hosannah Dilkins, który właśnie był skończył termin u sztukatora. Dwaj ci panowie od kilku już miesięcy okazywali zajęcie wielkie Klytemnestrą i Gwendoleną Foster, a rodzice panienek przychylnem dotąd okiem na to patrzyli. Teraz jednak spostrzegli, że byłyby to fatalne mezalianse i że wobec zmienionych finansowych stosunków należało wyżej patrzeć; nikt poniżej adwokata lub kupca nie był właściwie godnym uwagi.

Przekonanie to jednak pozostało na dnie duszy rodzicielskiej ukrytem, niczem więc zabawy i wesołości towarzystwa nie zamąciło. Robiono tylko uwagi o pełnem godności zachowaniu się gospodarzy. Wyglądali oni, „jak gdyby przyszli do majątku“. Takie było ogólne wrażenie.

Aleck nawet córkom nic o tem nie wspomniała, jakby to była zrobiła niejedna mniej mądra i wytrawna matka. Jednemu tylko Sally się zwierzyła, a ten zrozumiał ją doskonale.

— Masz zupełną racyę — rzekł. — Zamiast zniechęcać tych młodych ludzi i robić im przykrość, po prostu lepszy towar dzieciom pokażesz, rachując na ich dobry gust. To jest podług mnie prawdziwie rozumne postępowanie. A czy masz już jaką rybę na oku?

Nie, jeszcze upatrzonej nic było. Przedyskutowano więc szanse Bradish'a, początkującego adwokata, i młodego dentysty Fultona. Postanowiono ich zaprosić na obiad, ale jeszcze nie zaraz. Na to dość będzie czasu, byle ich z oczu nie tracić, które to postanowienie szczęśliwem się okazało, bo po trzech tygodniach Aleck znowu tak doskonały interes zrobiła, tak wspaniały, że aż podano urojony szampan do obiadu, a tak dentystę jak i adwokata uznano za zbyt marne partye, a na ich miejsce postawiono kandydaturę bankierowicza i syna handlarza świń, z równą jednak przezornością i ostrożnością jak poprzednia.

I znowu szczęście im sprzyjało. Aleck po jakimś czasie strasznego niepokoju, obawiała się bowiem ruiny, prawie mdlejąc z radości zaanonsowała mężowi udaną w zupełności nową a ryzykowną spekulacyę.

Sally aż rozpłakał się z radości.

— O Elektro, zawołał.—Skarbie mego serca, ty najlepsza z kobiet, jesteśmy więc nareszcie prawdziwymi bogaczami i nie potrzebujemy się już trudzić! Niema co, tylko palniemy sobie wdowę Cliquot!—I odkorkował butelkę piwa, za co go żona łagodnie zgromiła, lecz w końcu z wilgotnemi od szczęścia oczami na zbytek ten pozwoliła, poczem na miejsce syna handlarza świń i bankierowicza wystąpił syn gubernatora i syn naczelnika kongresu.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ drukuje w dalszym ciągu powieść

p. **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

„ROZBITKI“.

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski“ poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem:

„SFINKS“.

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłomaczonych.**

W dziale historycznym ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Od 7-go do 15-go stycznia

w Domu Handlowym **K. Ludmer i S-wie**

Kreszczatyk 31. — Telefon 206.

WIELKA TRADYCYJNA WYPRZEDAŻ

towarów bławatnych i sukiennych

GOTOWYCH UBRAŃ DAMSKICH I DZIECINNYCH.

W oddziale bławatnym:

300 kawałków satyny	po 19 kop.
Materyały wełniane	„ 35 „
„ jedwabne modne	„ 65 „
„ jedwabne modne ażurowe	„ 65 „
Suknie odpasowane tiulowe	od 12 rb. — „
Kołdry ciepłe	„ 2 „ 50 „
Kanaus czarny	po— „ 55 „
Odcinki na męskie ubrania	„ 6 „ — „
„ „ „ paltoty	„ 9 „ — „

5000 najrozmaitrzych resztek.

W oddziale damskim:

Saki na wacie	od 16 rb.
„ pluszowe	„ 40 „
„ na futrze	„ 35 „
„ sukienne	„ 12 „

Kostyumy ze znaczną zniżką.

W oddziale spódnic, bluzek, szlafroków i sukien wielka zniżka.

Bluzki barchanowe	od — rb. 90 kop.
„ gipiurowe	„ 2 „ — „
„ jedwabne	„ 2 „ — „
„ wełniane	„ 1 „ 50 „
Suknie gotowe wełniane	„ 12 „ — „
Spódnice	„ 4 „ — „
Halki	„ 1 „ 50 „
„ jedwabne	„ 5 „ 75 „

Z wielką zniżką sprzedają się wszystkie materyały: wełniane jedwabne, bawełniane.
Suknie odpasowane: tiulowe, jedwabne, wełniane i paillietowe.
Kołdry, chustki i płótna.

KALENDARZ KIJOWSKI
LEONA IDZIKOWSKIEGO
NA 1911 ROK
Z pomnikiem króla Władysława Jagiełły
Cena 30 kop., z przesyłką 65 kop. 21009

Austryackim Herbem Panstwowym
Nagrodzone siewniki pat. Fr. Melichara w r. 1910.
Reprezentant:
Skład maszyn i narzedzi rolniczych

A. Prokupek
w Kijowie
w pobliżu dworca kol. przy ul. Bezakowskiej Nr. 31.

Posiada do siewu wiosennego w dowolnej ilości

kombinowane do buraków i proste łyżeczkowe **orginalne siewniki Fr. Melichara** zbożowe **zwyczajne kombinowane** uniwersalne udoskonalone systemu łyżeczkowego. **Siewniki rzutowe do ziarna i nawozów sztucz.** siewniki do saletry ręczne i konne. Rospaszniki **Planet Nr. 17½**, wypielacze **Czernowskiego. Olbrzymi wybór sieczkarń** najrozmaitszych systemów. **Siekacze, separatory, pługi, kultywatory, brony. Garnitury parowe** fabryki **Fletera w Hasson. Motory naftowe** szwedzkiej fabr. **„Fenix“.**
Aparaty młyńskie i żarna w najlepszym gatunku.
Duży cennik ilustrowany wysyłamy bezpłatnie.

Od dnia 7-go do 15-go stycznia r. b. **Wyprzedaż** pozostałego zimowego **OBUWIA** i rzeczy do podróży.
Dom Handlowy J. USENKO. Prorezna Nr. 2.

Nadzwyczajny urodzaj buraków
będzie miał każdy, kto używa do **podniesienia wydajności gleby**
kainit 30% i 40% 96
SOLE POTASOWE I STASSFURCKIE.
Dostać można we wszyst. skład. maszyn rolnicz., nasion i sztucz. nawozów.

Magazyn modnych i bławatnych towarów
DOMU HANDLOWEGO
Br. N. i M. LEPEJKO i S-ka
Kreszczatyk № 40, telefon 26-65.
Ma zaszczyt zawiadomić szanowną klientelę, że wyznacza
Wyprzedaż 103
w dnie 11, 12, 13 i 14 stycznia r. b.

Biuro Komisyjno-Handlowe **F. MIŁOBĘDZKI i S-ka** Kijów, Kreszczatyk № 5 m. 29 telefon 29-70
(WŁAŚCICIELE: FELIKS MIŁOBĘDZKI I TADEUSZ OSIŃSKI).
Poleca po cenach umiarkowanych materyały budowlane, jak: 67
Blachę dachową zwykłą i ocynkowaną, papę dachową, farby olejne i smołowcowe.
Węgiel kamienny Doniecki i Dąbrowiecki, koks, antracyt.
Lampki elektryczne zwykłe i cyrkonówki. **Nasiona pastewne buraczane.**
Multiplikatory do pieców, osuszające pomieszkania, do 50 proc. oszczędn. opał.
Wszelkie komisy i zlecenia.

Pierwszorzędna francuska
Farbiarnia chemiczna
oraz specyalna parowa pralnia chemiczna
G. K. Zajcewa.
Kijów, Prorezna № 2. Telefon 13-83.
Farbowanie strojów na najrozmaitsze kolory — bez prucia.
Przyjmują się do prania koszule gorsowe, kołnierze i mankiety. 21026
Obstalunki terminowe wykonywa w ciągu 5-ciu godzin.

Kamieniec-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dziennika Kijowsk.“
przyjmują:
p. Prusinowska (Skład fotograficzny)
i Księgarnia Polska
p. Saniutycz-Kuroczvckiego.

Drukarnia Polska
Kreszczatyk 38.
TELEFON 1672.
Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.
WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE
TYLKO ZARZĄD DRUKARNI
BEZ POŚREDNIKÓW
Ceny umiarkowane.

Kreszczatyk 29, wprost Pasażu
W Bławatnym Domie
S. A. Suprun i M. Ł. Popietin
odbywa się 102
Wielka Wyprzedaż
jedwabnych, wełnianych i bawełnianych towarów, a także
SUKIEN ODPASOWANYCH I SPÓDNIC
z rabatem od 10 proc. do 50 proc.
RESZTKI ZA POŁOWĘ CENY.
Kreszczatyk 29, wprost Pasażu.

---

3 damskie koszule za 3 rb., uszyte z cien. biał. trwał. płótna, ozdobione haftami i wstawk. ażurowemi. Bardzo eleg. i najnow. fasony. Także wysył. 3 męskie koszule, albo męskie kalesony z takiegoż płótna za 3 rb. Wysył. za zalicz. pocztową bez zadatku. Za przesył. dodaj. się 75 kop., na Syberyę różnica wagi. Przy zamów. 6 szt. przesył. na nasz koszt. Adres: A. Kiwman, Łódź № 126. J. 87

Freblanka kontynuuje lekc. dzieciom od 5 do 7 lat według ostat. wymagań frebłowskich. Przyjmuje na stałe. Praktycznie franc. i niemiecki. W. Włodzimierska 6 m. 9. 109

DRZEWO OPAŁOWE. Skład S. Piotrowskiego w Kijowie na Przystani. Tel. 2234. Ceny najniższe. Drzewo najlepsze. 19819

Do Warszawy przyjazdy zbyteczne. Załatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych. Warszawa, Kamieniecki, Krucza 22. 21020

Kraków, pierwszorzędny pensyonat Janiny Zathey'owej poleca pokoje z utrzym. **Wolska 2-4.** 21005

PARISIENNE sérieuse cherche leçons. Conversation theorie literature, Ecrire zaułek Michajłowski 9 m. 1. 21029

Potrzebny student polak na wyjazd, znający dobrze francuski język i matematykę. Widz. od 4 i pół do g 7 w. Lipki, Sadowa 2. 21038

6 pokoi elektr., centr. pod biuro lub doktorowi, W.-Wasylkowska 50. 20

OGRODNIK z odpowiedn. wykon. swego fachu, doskon. znam prowadz. ogrodów owoc., warzyw., kwiaciar. i pszczeln., mogę żądzić nie dużą gospodarką, mam dobre świad. i rekom., trzeźwy, kawaler, poszuk posady. Adres: Kijów, Turgieniewska 5 m. 5. 41

Nauczycielka z dyplom: Seminar. naucz. (niemieck.) i Wyż. Szkoły Muzycznej w Poznaniu oraz College de France w Paryżu z wyborną znaj. angielsk. i kilkoletnią prakt. poszuk. posady. Kijów, Krągła Uniwersytet. 13 9. Bohuszewicz. 50

Z pozwolenia władzy szkolnej przyjmę na cał. utrzymanie **uczenice.** Lekcye muz. pomoc w naukach. Strzelecka 20 m. 10. 54

Stud. praw. poszukuje korepetycyi, posiad. poważ referencye. Specyalność -język rosyjski. W. Podwalna 19, m. 2. H. Sękowski. 75



Fabryczny magazyn łóżek i materaców
Ela Zaks 110
W.-Wasylkowska 31, d. Walkera.
Poleca na raty rozmaite **łóżka i materace.**
Fabryka angielskich łóżek D/H ELA i Jegyda ZAKS ul. Sowska 17
Cenniki franco i gratis.

Najrozmaitsze
Rzeczy starożytne
a także drogie kamienie i perły kupuje po cenach wysokich
A. J. Zołotnicki
Kijów, Kreszczatyk 23
WPROST POCZTY
Informacye, ocena listownie lub osobiście. Telefon 386. 105

Korzystajcie z okazyi nabycia na **rzeczywistej licytacyi dla siebie i na podarunki świąteczne:** rozmaite sarpinki i saratowskie bajki. **Orenburskie i Penzeńskie chustki puchowe,** ciepłe i letnie pończochy, skarpetki, rękawiczki, dziecinne palta i inne rzeczy tylko u 20
A. SIROTKINA Kreszczatyk 8.



Praktyczny podarunek!
Oryginalne butelki
„Termos“ tylko ze stempl. **„Thermos Patent“**
Niezbędny przedmiot w podróży, na polowaniu i w każdym domu
konserwuje bez ognia gorące 24 godz. i bez lodu chłodne 2 tygodnie.
Cena 3 rb. 50 kop. 114
Zawsze w największym wyborze w magazynie wyrobów metalowych.
Ed. BRABEC Kreszczatyk № 44, tel. 414.

Opuścił prasę zeszyt IV-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi”

TREŚĆ:

Reskrypt Katarzyny II z dnia 8-go grudnia st. st. 1792 roku. — Przysięga wiernopoddańcza. — Nastrój ludności. — Organizacya władz, pierwsze zarządzenia administracyjne i prawno-polityczne. — Wcielenie pułków polskich do armii rosyjskiej. — Kapitulacya Kamieńca. — Generał-gubernator Tymoteusz Tutołmin. — Deputacye do Petersburga. — Audyencya u cesarzowej. — Dezyderaty szlachty. — Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Stanisław Sołtan, marszałek nadworny W. Ks. Litewskiego. — Generał Józef Orłowski, komendant Kamieńca Podolskiego. — Ulica Wielka w Wilnie na początku XIX w.—Artylerya konna litewska z końca XVII w.—Ułani pułku Bielaka z końca XVIII w.—Ułan i pocztowy.—Michał Kleofas Ogiński, ostatni podskarbi w. litewski. — Ignacy Tyzenhauz, starosta podolski, szef gwardyi pieszej litewskiej w końcu XVIII w.—Maryanna z hr. Przezdzieckich Ignacowa Tyzenhauzowa.—Michał hr. Przezdziecki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego. — Tusculanum za Wilią.—Konstanty Jelski, generał-major ziemiański pow. grodzieńskiego w 1794 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zeszytu kop. **25,** z przesyłką kop. **30.**

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie, Kreszczatyk № 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi“ uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Po cenach umiarkowanych wyborowy materyał do sadzenia, w wielkiej ilości: 85



Drzewa owocowe przeważnie **KARŁY** (piramidy, krzakowe, kordony, palmety).
Drzewa owocowe w wazonach.
Latorośle winogron (szczepy) lepszych deserowych i winnych gatunków.
Truskawki i poziomki lepszych starych i nowych gatunków.
Dekoracyjne krzewy i drzewa; rośliny iglaste.
Georginie i kanny lepszych najnowszych gatunków.
Kwiaty wieloletnie zimujące i gruntowe.
Dziczki śliwki (mirabela), morele, jabłka; Rosa canina. (Dla szkółek ceny według umowy).
Żądajcie cenników ilustrowanych.
Adres: **SOROKI,** Besarabskiej gubernii, **„Szkółki Eko“.**

Nauczycielka z wykształcen. zagr., pos. gruntow. franc., muz., niem. teor., poszuk. pos. tu lub na wyjazd. Bankowa 5 m. 40. 43

Osoba inteligentna poszuk. pos. biurowej lub **lekcyi** w Kijowie. Posiada grunt. jęz. rosyj., franc. i niem. (teor.) i pocz. muzyki Lwowska 7 m. 6. 101

Kamerdyner z Krakowa, zna jęz. obce, ma dobre świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady. Fundukłejowska 56 u szwajcara. 97

Obiady domowe na świeżem maśle. Prorezna 14 m. 49 (w podwórzu na prawo. 108

Krawcowa zdolna szyje w domach i u siebie. W.-Włodzimierska № 12 m. 28. 107

Buchalter korespondent i osoba dobrze pisząca na maszynie
Potrzebni 113
Oferty: skrzynka pocztowa № 206.

CUKIERKI w ozdobnych wazkach terakotowych
TORTY na tacach terakotowych (od 2 rubli) bez żadnej dodatkowej dopłaty **tylko w Cukierni „MARQUISE“,** Włodzimierska róg Proreznej. 90

Płoskirów
prenumeratę i ogłoszenia do
„Dziennika Kijowskiego“
przyjmuje księgarnia i mag. przyborów piśmiennych
J. Jacimirskiej.